

XI. AFRYKA – WIELKIE OBIETNICE I ZMAGANIA O PRZETRWANIE I ROZWÓJ

SPRAWY AFRYKI NA SCENIE ŚWIATOWEJ

„Ubóstwo i stagnacja Afryki są największą tragedią naszych czasów. Ubóstwo na taką skalę wymaga energicznej odpowiedzi. Sama Afryka – na poziomach krajów, regionów i kontynentu – jest w trakcie tworzenia coraz mocniejszych podstaw do rozwiązywania tych problemów. Ostatnie lata przyniosły wzrost gospodarczy i pozytywne zmiany w systemach rządzenia. Ale Afryka potrzebuje znacznie więcej w obydwu tych dziedzinach, jeśli ma trwale odejść od ubóstwa. Osiągnięcie tego wymaga partnerstwa między Afryką i światem rozwiniętym, które będzie w pełni uwzględniało zróżnicowanie Afryki i wszystkie jej szczególne warunki”¹. Słowa te są esencją najważniejszego dokumentu międzynarodowego na temat rozwoju Afryki z 2005 r. – Raportu Komisji ds. Afryki, powołanej przez rząd Wielkiej Brytanii.

Afryka pojawia się w „Roczniku Strategicznym” po raz drugi. Pełne przedstawienie wydarzeń, tendencji i procesów dokonujących się na tym wielkim kontynencie wymaga surowej selekcji. Trudno przedrzeć się przez fałszywe uogólnienia i stereotypy, dominujące w światowych mediach. Tak zwane „problemy Afryki”, poza wspólnotą i podobieństwami krajów regionu, to odrębne sprawy, cechy i wyzwania każdego z 53 państw. Wszystkie 53 państwa różnią się między sobą liczbą mieszkańców, wielkością powierzchni, kulturą ludności, poziomem rozwoju gospodarki i wieloma innymi wyróżnikami. Pisaliśmy o tym w poprzednim „Roczniku”. Traktując ten tekst jako wprowadzenie do problemów Afryki w 2005 r., kierujemy czytelnika do wykorzystanych publikacji, poszerzających wiedzę o omawianych tu sprawach².

¹ *Our Common Interest, Report of the Commission for Africa* [London], March 2005, dostępny przez internet – strona rządu brytyjskiego, s. 19.

² Ze szczególnie użytecznych wydawnictw wymienić trzeba kolejny rocznik wydawnictwa „Europa”: *Africa South of the Sahara 2006*, wyd. 35, London–New York 2005; „Financial Times”, *World Desk Reference 2005*, London 2005, oraz opracowania specjalne nt. kilku krajów Afryki, publikowane w 2005 r.; World Bank, *African Development Indicators 2004*, Washington D.C. 2004, oraz liczne opracowania i dane, publikowane przez tę organizację w 2005 i początku 2006 r.; OECD, *African Economic Outlook 2003/2004*, Paris 2004; oraz liczne opracowania i dane udostępniane przez tę organizację; UNDP, *Human Development Report 2004*, New York 2004, oraz inne opracowania; UNHCR, sprawozdania, kwartalnik „Refugees” 2005; „New African” 2005, London (miesięcznik) nr 1–12; „African Business” 2005, London (miesięcznik) nr 1–12; oraz prasa afrykańska, łatwo dostępna poprzez internet. Por. także: J.J. Milewski, W. Lizak (red.),

Cytowany raport w 2005 r. istotnie przyczynił się do przypomnienia opinii światowej problemów Afryki, które w 2005 r. kilkakrotnie były przedmiotem międzynarodowych inicjatyw w skali nieznannej wcześniej społeczeństwom Zachodu, np. projekt premiera W. Brytanii Tony'ego Blaira, postanowienia szczytu G-8, debaty w ONZ na temat interwencji sił pokojowych w Darfurze w Sudanie. Wreszcie pojawiło się zjawisko w innej płaszczyźnie – inicjatywy znanych osobistości zachodnich spoza świata polityki, które zaangażowały się na rzecz Afryki.

Rozpoczęła je w początku 2005 r. publikacja wspomnianego raportu, przygotowanego przez Commission for Africa. W 2004 r. premier brytyjski powołał 17-osobową komisję, której zadaniem była próba oceny, w jakim stopniu udało się zrealizować w Afryce tzw. cele milenijne (*Millennium Development Goals*), uchwalone w 2000 r. Koniec pierwszego pięcioletnia (2000–2005 r.) zachęcał do takiej refleksji. Do składu komisji zaproszono 17 osób, głównie z Afryki: polityków, funkcjonariuszy państwowych, działaczy gospodarczych. Komisja powołała grupy współpracujące w 49 krajach, zebrała ogromny materiał, w tym ponad 500 wywiadów i opracowanych opinii.

W wyniku wielomiesięcznej pracy zespołu, wspartego przez licznych specjalistów, powstał ponad 400-stronicowy raport, opublikowany w marcu 2005 r. Na zawartość tego opracowania składa się analiza najważniejszych problemów kontynentu: społecznych, politycznych, kulturowych, gospodarczych i środowiska przyrodniczego, oraz rekomendacji wariantów ich rozwiązywania. Trudno przewidzieć, w jakim stopniu pobudzi on aktywność rządów afrykańskich i zachodnich. W każdym razie jest to od czasu opracowania Banku Światowego pt. *Can Africa Claim the XXIst Century?* z 2000 r.³ najobszerniejsza analiza wszystkich podstawowych problemów i barier rozwoju krajów Afryki. Dla doradców rządów, ekspertów międzynarodowych, uczonych jest on ważnym źródłem wiedzy. Raport ten już odegrał ważną rolę w czasie szczytu G-8 jako merytoryczna podstawa debat na temat Afryki.

W lipcu 2005 r. w Gleneagles w Szkocji po raz pierwszy w dziejach tych spotkań osobne miejsce poświęcono debatom nad problemami Afryki, włączając tym samym sprawę kontynentu do zagadnień światowej strategii. Podstawowym dokumentem w tym zakresie był wspomniany raport, a głównym rzecznikiem spraw kontynentu, poza gospodarzem, prezydent Nigerii Olusegun Obasanjo. Uczestnicy spotkania zadeklarowali dwie obietnice dotyczące pomocy Afryce. Pierwsza dotyczyła zniesienia długów niektórym krajom kontynentu, druga radykalnego zwiększenia pomocy rozwojowej.

Jeśli chodzi o długi, to przyjęto zasadę podziału najbardziej zadłużonych krajów na trzy grupy. Do pierwszej zaliczono 18 krajów, w tym 14 z Afryki. Obiecano zniesienie ich długów w 100%⁴. Długi te zaciągnięte są w Międzynarodowym Funduszu

Stosunki międzynarodowe w Afryce, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005; „Rocznik Strategiczny” 2004/2005, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005, s. 338–365.

³ World Bank, *Can Africa Claim the XXIst Century?*, Oxford–Washington 2000. W opracowaniu tego raportu wzięło udział pięćdziesięciu uczonych z Afryki i innych kontynentów, specjalizujących się w problemach gospodarczych, społecznych oraz politycznych regionu.

⁴ Sprawy te znalazły obszerne omówienie w wydawnictwie *The World in 2006*, „The Economist”, London 2005, s. 81–83, oraz w jego polskiej edycji: *Świat i Polska 2006*, „Polityka” – „The Economist” 2006, nr 1, s. 65–68. Powołujemy się tutaj na wcześniej wydaną wersję angielską.

Walutowym, Banku Światowym i African Development Bank. W pierwszej grupie znalazły się kraje, które w opinii ekspertów MFW/Banku Światowego spełniły już wymogi tych organizacji, przeprowadziwszy zasadnicze reformy budżetu, instytucji państwa i polityki gospodarczej. W kolejności alfabetycznej były to: Benin, Burkina Faso, Etiopia, Ghana, Madagaskar, Mali, Mauretania, Mozambik, Niger, Rwanda, Tanzania, Uganda i Zambia. Warunkowo do grupy tej została zaliczona Nigeria, z którą ma być podpisane odrębne porozumienie, obejmujące częściowy odpis i częściowy wykup długu⁵. Dalej wyodrębniono drugą grupę 9 krajów, którym długi zostaną umorzone po wprowadzeniu określonych reform w ciągu 12–18 miesięcy. Wymogi te nie zostały sprecyzowane, co spowodowało znaczną konsternację wśród polityków afrykańskich i „afrykańskiego lobby” w Stanach Zjednoczonych. Do tej drugiej grupy zaliczono: Czad, Kamerun, Republikę Kongo, DR Kongo, Gambię, Gwineę, Gwineę Bissau, Malawi, Wyspy Św. Tomasza i Książęcą oraz Sierra Leone. Wyodrębniono także trzecią grupę 8 krajów; pomoc w spłacie ich długów będzie rozważana w dalszej przyszłości. Są to państwa, z których część wychodzi z długotrwałych konfliktów zbrojnych i politycznych: Burundi, Komory, Liberia, Republika Środkowoafrykańska, Somalia, Sudan, Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej i Zimbabwe. Pozostałe z bardzo zadłużonych państw nie zostały zakwalifikowane do tej operacji z różnych powodów. Jedne uznano za „zbyt bogate”, choć jak słusznie pisze w cytowanej publikacji Pratibha Thaker, dyrektor regionalny ds. Afryki w Economist Intelligence Unit, w wielu wypadkach większość ich ludności żyje na poziomie poniżej 1 USD dziennie. Nie zaliczono do nich także krajów „naftowych” oraz takich, które realizują już skutecznie reformy, niezależnie od powyższej inicjatywy.

Faktyczna wartość tej obietnicy, podobnie jak kryteria kwalifikacji krajów do poszczególnych grup, budziła od początku wątpliwości wśród komentatorów w Afryce i poza Afryką⁶. Działanie programu ma rozpocząć się w 2006 r., ale według P. Thaker jego realizacja może napotkać poważne trudności natury formalnej i finansowej z obu stron, a „zdolność kredytodawców do zapewnienia zniesienia długów w 2006 r. czy następnych jest daleka od pewności”⁷.

Druga z obietnic szczytu wobec Afryki dotyczyła pomocy na rzecz rozwoju. Rozważano zwiększenie jej od 2010 r. do 25 mld USD rocznie, czyli dwukrotnie więcej, niż Afryka otrzymuje obecnie. Zadeklarowana suma jest uwarunkowana kontynuacją reform w zakresie instytucji państwowych i polityki gospodarczej, narzuca więc rządowi afrykańskiemu przymus realizacji zadań, które dla wielu środowisk politycznych kontynentu okazały się bardzo trudne.

Trzecią sprawą, która skłoniła rządy zachodnie do większego zainteresowania się sprawami Afryki, była presja informacji o rozszerzającym się w Darfurze ludo-

⁵ Według danych dla 2002 r., całe zadłużenie zagraniczne Afryki wynosiło 295 461 mln USD (PKB – 634 837 mln USD), a Afryki subsaharyjskiej 210 685 mln USD (PKB – 400 117 mln USD). Wskaźniki dla poszczególnych krajów, ukazujące rzeczywiste skutki zadłużenia, por. World Bank, *African Development Indicators 2004*, Washington 2005, rozdz. 6, s. 151–183.

⁶ Omówienie poglądów ekonomistów i publicystów afrykańskich por.: R. Jere-Malanda, *Is poverty African?* oraz *Myth of living on a dollar a day*, „New African”, styczeń 2006, s. 12–16 i 18–19.

⁷ *The World in 2006*, op. cit., s. 81.

bójkowie. Po kompromitującej obojętności Zachodu (i świata) wobec ludobójstwa w Rwandzie (1994 r.) i wojny w DR Kongo (1998–2002) trudno było nie reagować tym razem. Wiadomości te wymusiły debaty w ONZ na temat interwencji, wizyty sekretarza generalnego ONZ Kofiego Annana w Chartumie, uruchomienie wielu akcji humanitarnych oraz aktywność przywódców afrykańskich w ramach Unii Afrykańskiej. O ich działaniach piszemy w części tekstu poświęconej Sudanowi.

Innym przejawem wzrostu zainteresowania problemami Afryki w krajach zachodnich były akcje podejmowane przez znane osobistości, niezwiązane z polityką. Bob Geldof kontynuował organizację koncertów „Live Aid” i „Live 8”, które osiągnęły światowy rozgłos i przyciągnęły uwagę publiczności, niewiedzącej wiele o Afryce wcześniej⁸. Akcje prowadzone w Afryce przez Fundację Billa Gatesa były kolejnym, skutecznym przejawem takich działań. Inicjatywa „Uczyńmy ubóstwo historią” (*Make Poverty History*), której manifestem stała się poruszająca książka Jeffreya Sachsa, zwrócona głównie ku problemom Afryki⁹, rozpowszechniła nowe idee w środowiskach intelektualnych.

Zainteresowania problemami i rozwojem Afryki rozszerzały się w 2005 r. również w Polsce. Kręgi naukowe kontynuowały swe prace, a kilkanaście konferencji na temat różnych problemów kontynentu przyciągnęło wielu młodych adeptów i nowe środowiska. Brytyjsko-polska konferencja na temat „Fair Trade–Fair Play”, jaka odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim w listopadzie 2005 r., zapoznała polskie koła naukowe i organizacje pozarządowe ze znaczeniem idei „Fair Trade” dla rozwoju Afryki. Ważnym wydarzeniem dla badaczy problemów Afryki stała się publikacja w 2005 r. polskiego przekładu książki J.E. Stigliza o globalizacji¹⁰. Czytelnik polski: naukowiec, dyplomata, polityk, dziennikarz, student, otrzymał po raz pierwszy tak kompetentną ocenę ogólnego wpływu, jaki może mieć globalizacja na gospodarkę afrykańską, oraz charakteru i skutków działalności Banku Światowego i MFW w Afryce. W dobie dyskusji nad formowaniem nowej polityki polskiej wobec Afryki i pomocy rozwojowej jest to lektura wyjątkowo aktualna.

Podobnie jak w poprzednich latach, w 2005 r. społeczeństwa Afryki zmagają się z wieloma ściśle z sobą związanymi problemami, wśród których do najważniejszych należały: codzienna walka o przetrwanie i wychodzenie z ubóstwa, zakończenie konfliktów zbrojnych i masowej przemocy, budowanie podstaw trwałego pokoju i rozwoju, tworzenie sprawnych instytucji państwa i demokratyzacji. Na nich skupiona jest uwaga tego tekstu.

W poprzednim wydaniu „Rocznika”, kiedy problemy Afryki pojawiły się na jego łamach po raz pierwszy, zaczęliśmy od zwrócenia uwagi czytelnika na pewien charakterystyczny sposób pisania o sprawach kontynentu. Jest on obecny zarówno w europejskich mediach, publicystyce, jak i w niektórych pracach o charakterze naukowym. Czytelnikowi, który nie miał w rękach poprzedniego „Rocznika”,

⁸ Por. *Świat i Polska 2006*, op. cit., s. 67.

⁹ J. Sachs, *The End of Poverty: How We Can Make It Happen In Our Lifetime*, Penguin, London 2005.

¹⁰ J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, przeł. H. Simbierowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

przypomnimy krótko te uwagi. Według tych negatywnych uogólnień i stereotypów, kraje Afryki znajdują się w stanie pogłębiającego się upadku gospodarczego i politycznego, wyrażającego się m.in. ogólnym ubóstwem, permanentnym gwałceniem praw człowieka, rozkładem instytucji państwowych, wojnami etnicznymi i ludobójstwem, dominacją głodu i powszechnymi epidemiami. W myśl takiego obrazu media donoszą, że „Afryka umiera”, „kontynent jest w stanie kryzysu”, „Afryka w chaosie”, „sytuacja Afryki jest beznadziejna” itp. W ciągu 2005 r. głosy te nadal było słycać, a w światowych mediach złe wiadomości z Afryki wypierały wszystkie pozostałe. Przypominaliśmy w poprzednim „Roczniku”, że intelektualiści afrykańscy od wielu lat słusznie protestują przeciw tak jednostronnemu obrazowi ich kontynentu. Powołują się na inne (oprócz wojen, katastrof przyrodniczych, głodu i patologii władzy) procesy zachodzące w Afryce: wytrwałość setek milionów ludzi pracujących w niezwykle trudnych warunkach, nieustanne poszukiwania dróg wyjścia z kryzysów, odporność społeczną wobec klęsk i dramatów, niemający sobie równych w świecie pęd do edukacji, twardość w walce o przetrwanie rodziny i wspólnoty.

Próby wyjaśniania trudności, jakie przeżywa Afryka, podejmowane były przez uczonych afrykańskich i spoza Afryki od ponad pół wieku. Ich poglądy i waga przypisywana poszczególnym czynnikom różnią się zależnie od stosowanej metodologii, wyznawanej szkoły w nauce i poglądów ideologicznych. Można jednak powiedzieć, że przeważająca większość autorów źródeł trudności upatruje w oddziaływaniu całego zespołu czynników, często o bardzo długiej genezie historycznej, tworzących mechanizm skomplikowanych „barier wzrostu” czy „barier rozwoju”. Wśród tych czynników najczęściej wymienia się wielostronne dziedzictwo kolonializmu, bardzo trudne dla pracy ludzkiej środowisko przyrodnicze i klimat, utrzymujący się do dziś grabieżczy stosunek do zasobów Afryki ze strony otoczenia międzynarodowego, dwoistość polityki krajów bogatych wobec Afryki: pomoc rozwojowa i humanitarna równoległe z rabunkiem dokonywanym przez korporacje z bogatych krajów, destrukcję struktur, brak kadr i zaplecza naukowego, niską sprawność instytucji państwa, wreszcie najwyższy w świecie przyrost naturalny ludności. Ten ostatni czynnik przykuwa największą uwagę opinii międzynarodowej.

PROBLEMY ROZWOJU GOSPODARCZEGO

Ludność

Banalne, ale prawdziwe jest stwierdzenie, że podnoszenie dobrobytu ludności jest celem rozwoju gospodarczego. W przypadku krajów Afryki ta prosta zasada nabiera szczególnego znaczenia. Od połowy XX w. w Afryce, jak pisze się o tym stale, utrzymuje się najwyższe tempo przyrostu ludności. Tendencja ta według prognoz biura ludnościowego ONZ będzie trwała co najmniej do połowy bieżącego stulecia. Przy rocznej stopie przyrostu naturalnego w granicach 2,5 do 3,5%, jaka charakteryzuje kraje Afryki, samo utrzymanie obecnego poziomu spożycia jest za-

daniem heroicznym. Podnoszenie go wymaga działań, które mają niewiele precedensów w historii gospodarczej.

Wysokie tempo przyrostu ludności w Afryce, oprócz aspektów społecznych i humanitarnych, stanowi istotny czynnik bezpieczeństwa wewnętrznego państw. Szybko powiększająca się ludność szuka warunków do życia i przeżycia. Nie znajdując ich lub tracąc je u siebie, próbuje szansa w innych miejscach, już zamieszkałych. Uruchamia to masowe migracje (wieś–miasto lub wieś–wieś), dobrze poznane dzięki licznym studiom. Migracje ubogich na ubogie tereny prowadzą łatwo do sytuacji konfliktowych, wobec których rządy słabych ekonomicznie i instytucjonalnie państw nie mają środków zaradczych.

Przypomnijmy tendencje liczebne. Jak pisaliśmy w poprzednim „Roczniku”, od połowy XX w. w Afryce jako regionie utrzymuje się najwyższa stopa przyrostu naturalnego na świecie. Dla całego kontynentu szacowano ją w latach: 1955–1960 na 2,4% rocznie, 1990–1995: 2,9%, 1995–2000: 2,8%¹¹. W okresie 1995–2002/3 szacunki dla całej Afryki wynosiły 2,4% rocznie, dla Afryki subsaharyjskiej zaś 2,5%, dla poszczególnych jej regionów od 0,8% do 3,0% rocznie. Powyższe stopy przyrostu naturalnego przynoszą wzrost ludności w skali nieznannej wcześniej w dziejach świata. Przypomnijmy, że w „roku niepodległości”, tj. 1960 r., ludność całej Afryki szacowano na około 280 mln, a w 2002 r. na 832 mln¹². W ciągu zaledwie 46 lat niepodległego bytu ludność kontynentu powiększyła się zatem średnio około trzykrotnie, przy znacznych różnicach w poszczególnych krajach! W niektórych przyrost był znacznie większy. Czy wyobraźnia czytelnika łatwo odpowie, jakie skutki miałyby podobny przyrost w tym czasie w Europie?

Według prognoz UNFPA co najmniej do połowy XXI w. w Afryce utrzyma się bardzo wysoka stopa przyrostu naturalnego. Badacze tej organizacji szacują, że wskutek tego ludność kontynentu wzrośnie z 784 mln osób w 2000 r. do około 1,3 mld, 25 lat później zaś, do 2050 r., może wzrosnąć, zależnie od tego, który z modeli UNFPA okaże się najbliższy prawdy, od około 1,5 mld do około 2 mld ludzi¹³.

Słusznie podkreślał Donald L. Sparks¹⁴, wytrawny badacz gospodarki afrykańskiej, że rządy afrykańskie do niedawna nie zdawały sobie sprawy ze skutków, jakie ma tempo przyrostu ludności dla możliwości rozwoju gospodarczego. A jego inicjowanie i realizacja jest zadaniem państw, nawet gdy podejmuje się je w wąskich regionach. Skalę problemu ilustrują prognozy dla wybranych krajów Afryki subsaharyjskiej o najwyższym i najniższym przyroście ludności (zob. tabela 1).

¹¹ Por. *Africa at a Glance, Facts & Figures 1995/6*, AISA, Pretoria 1995, s. 16, 17.

¹² Por. World Bank, *African Development Indicators 2004*, op. cit., tab. 1–2, s. 6, oraz UNFPA, *State of World Population, Poverty and Possibilities: Making Development for the Poor*, UN Population Fund, New York 2002, s. 72, 73.

¹³ UNFPA, *State...*, op. cit., s. 72, 73.

¹⁴ Por. D.L. Sparks, *Economic Trends in Africa South of the Sahara, 2005*, w: *Africa South of the Sahara*, „Europa” Publishing, London 2006.

Tabela 1

Obecna i przewidywana liczba ludności niektórych państw Afryki w milionach

	2002 r.	2025 r.	2050 r.
Erytrea	4,0	6,7	10,2
Etiopia	66,0	115,4	186,5
Somalia	9,6	21,2	40,9
Uganda	24,8	44,4	101,5
Angola	13,9	25,1	53,3
Czad	8,4	13,9	27,7
DR Kongo	54,3	104,8	203,5
Nigeria	120,0	183,0	278,8
Sierra Leone	4,8	8,1	14,4
Liberia	3,3	6,6	14,4
Botswana	1,6	2,2	2,1
Mauritius	1,2	1,4	1,4
RPA	44,2	46,0	47,3

Źródło: UNFPA, *State...*, op. cit., s. 72; UNFPA, *The State of World Population 2000*, New York 2000, s. 70.

Powyższe przewidywania są, jak wszystkie prognozy demograficzne, korygowane, ale ich ogólny kształt akceptują specjaliści z ONZ. Potwierdzają one wcześniej wyrażony pogląd, że samo utrzymanie obecnego poziomu stopy życiowej ludności w większości krajów Afryki będzie w nadchodzących latach zadaniem gigantycznym. Ponownie przychodzi odwołać się do wyobraźni czytelnika – czy starczy jej, aby przewidzieć skutki przyrostu liczby ludności w nadchodzącym półwieczu w Somalii, Etiopii, DR Kongo czy Nigerii? Co więcej, w Afryce występuje bardzo wysoka tzw. stopa zależności (proporcja ludności w wieku roboczym do ludności od niej zależnej) sięgająca 1:1, podczas gdy w innym z najuboższych rejonów świata, Azji Wschodniej, wynosi ona 2:1. Taka proporcja stanowi szczególne obciążenie dla gospodarstw rodzinnych, redukując i tak ich nikłe możliwości inwestycyjne. Z całej ludności Afryki subsaharyjskiej szacowanej w 2005 r. na 751 mln, 43,5% stanowiła grupa młodzieży poniżej 14. roku życia, a 3,1% – osób liczących ponad 65 lat. Uczni afrykańscy i spoza kontynentu są zgodni co do tego, że warunkiem ograniczania przyrostu jest podnoszenie poziomu życia¹⁵. Same programy planowania rodziny, wprowadzone w 2/3 krajów regionu, przynoszą efekty bardzo powoli.

Od wielu lat badacze procesów ludnościowych w Afryce zwracają uwagę na fakt, że ograniczenie wysokiego tempa przyrostu ludności jest trudne ze względu na oddziaływanie w tej mierze silnych czynników społecznych i gospodarczych. W wyjaśnieniach tych powtarza się pogląd, że większość ludności, bo około 65%, utrzymuje się z mało zaawansowanego technicznie rolnictwa. Wymaga ono dużych

¹⁵ D.L. Sparks, op. cit., s. 12.

nakładów siły roboczej, co zachęca rolników do posiadania dużej liczby dzieci. Niski poziom higieny powoduje wysoką umieralność niemowląt i dzieci, co pogłębia oddziaływanie tego czynnika. Ponadto na wsi afrykańskiej brak jest systemu ubezpieczeń dla starszych członków społeczności, tak więc młodsze pokolenie odpowiada za opiekę nad starszymi. Im jest ono liczniejsze, według tej zasady, tym opieka rozłożona jest na większą liczbę członków rodziny. Migracje do miast, coraz intensywniejsze od lat 70. XX w., w niewielkim stopniu wpływają na obniżenie stopy przyrostu. Napływająca szybko do miast ludność tworzy natomiast w wielu krajach poważne problemy społeczne, gospodarcze i polityczne oraz obciążenia dla infrastruktury miejskiej przekraczające ich zdolność funkcjonowania. Sytuacja pod tym względem w Kinszasie, Luandzie, Lagos, Nairobi, aby wspomnieć tylko niektóre z wielkich miast, jest dramatyczna.

Charakterystyczna dla regionu, opisywana w wielu studiach „urbanizacja bez industrializacji” stała się dla milionów Afrykanów najczęściej złudną nadzieją na polepszenie losu wobec braku perspektyw na wsi. Chociaż w Afryce ludność miejska stanowi nadal tylko około 40% populacji, proces urbanizacji nasila się z każdym rokiem. Już obecnie szacuje się, że ludność miejska w kilku krajach kontynentu stanowi ponad 80% mieszkańców (Dżibuti, Gabon, Libia, Sahara Zachodnia), a w kilkunastu od 40 do 60% mieszkańców (Benin, Botswana, Kamerun, Liberia, Nigeria, Republika Środkowoafrykańska, RPA, Wybrzeże Kości Słoniowej). Według prognoz ONZ, do 2015 r. urbanizacja w Afryce będzie miała najwyższe tempo na świecie, a ludność miejska ma wzrosnąć do tego czasu o 71%!¹⁶. Konsekwencje tego procesu dla warunków życia, infrastruktury miejskiej i bezpieczeństwa mieszkańców są trudne do przewidzenia.

Szybki przyrost ludności wymaga co najmniej analogicznego wzrostu wydatków m.in. na opiekę zdrowotną i oświatę, jeśli tylko miałyby ona pozostać na obecnym, niskim poziomie. Wobec bardzo niskich wskaźników zdrowotności to kolejny sektor wymagający wielkich nakładów. Przyjrzyjmy się przykładowo wydatkom na opiekę zdrowotną – w poszczególnych krajach różnią się one znacznie. W 2002 r. średnie wydatki na opiekę zdrowotną w Afryce subsaharyjskiej wynosiły 2,7% PKB. Dane na ten temat są niepewne, ale w ich ramach rysują się duże rozpiętości, zależne od stanu gospodarki i systemu politycznego. Według danych dla 2002 r. publiczne wydatki na opiekę zdrowotną wynosiły np. w Burundi 0,6% PKB, w Sudanie 0,7%, w Nigerii 0,8%, w Sierra Leone 0,8%, w Erytrei oceniano je na 2,9% PKB, Kenii na 2,4%, Malawi i Mozambiku na 2,8%, Zambii na 3,6%, a w Namibii i RPA na 3,3%¹⁷. Ale w Burundi i na Madagaskarze przeznaczono na ten cel poniżej 1%, a w wielu innych krajach poniżej średniej. Jedynie w Erytrei, Lesoto, na Wyspach Św. Tomasza i Książęcej wynosiły ponad 5%. Co więcej, wydatki bardzo nierówno rozkładały się w danym kraju, większość bowiem była skupiona w ośrodkach miejskich. Na przykład w Ghanie 66% ludności mieszka na wsi, gdzie pracuje tylko 15% lekarzy. Według ocen WHO, podniesienie liczby pracowników służby zdrowia z obecnej proporcji 1:1000

¹⁶ Dane ONZ: UN Population Division, *World Urbanisation Prospects: The 2001 Revision*, New York 2001, za: D. Smith, *The State of the World Atlas*, Penguin, London 2004, s. 28–29.

¹⁷ UNFPA, *State...*, op. cit., s. 72, 73.

mieszkańców do 2,5:1000 wymaga zatrudnienia 1 miliona pracowników w sektorze zdrowia w okresie 2005–2015¹⁸. Skąpe wydatki na opiekę zdrowotną wiążą się ściśle z konfliktami zbrojnymi, wiele krajów, w tym Angola, Etiopia i Mozambik, wydaje więcej na zbrojenia niż na zdrowie i edukację¹⁹.

W poprzednim „Roczniku” zwracaliśmy uwagę na procesy degradacji środowiska przyrodniczego, pogłębiające się na wielu obszarach kontynentu od połowy XX w. Rok 2005 przyniósł niestety pogorszenie sytuacji. Mechanizm tych procesów był wielokrotnie opisywany²⁰. Szybki przyrost ludności rolniczej, przy tej samej technice rolnej, wymaga powiększenia areału uprawnego. Jeśli zaś nie da się go powiększać, nasila się eksploatacja ziemi, prowadząca do jej degradacji i w końcu spadku produktywności. Zbyt intensywna uprawa ziemi i wypasanie powodują, że ogromne obszary zamieniają się w nieużytki. Według szacunków UNEP, na które powołuje się kilka studiów, obszar użytkowany rolniczo i do hodowli, równy dwukrotnej powierzchni Indii, zagrożony jest w Afryce pustynnieniem. Do takiej degradacji wynikającej z obecnego przyrostu ludności i możliwości ekonomicznych dołączają się czynniki polityczne. Ogromną rolę w niszczeniu obszarów rolnych i całego środowiska przyrodniczego odgrywają wojny i konflikty zbrojne, toczące się na kontynencie. Dotknęło to szczególnie takie kraje jak Angola (zaminowane znaczne obszary rolnicze), Czad, DR Kongo, Mozambik, Somalia, Sudan. Proces ten w różnym stopniu dokonuje się w wielu krajach regionu.

Tabela 2

Porównanie tempa przyrostu obszarów uprawnych od lat 70. XX w. do ostatniego okresu dostępnych danych ze stopą przyrostu ludności

Region	Średni roczny wzrost w procentach					
	1975–1984		1995–1994		1994– MR*	
	A	B	A	B	A	B
Afryka subsaharyjska	3,0	0,7	2,8	1,5	2,5	0,5
Z wyłączeniem RPA	3,0	0,9	2,8	1,5	2,5	0,6
Z wyłączeniem RPA i Nigerii	3,0	1,0	2,8	1,8	2,5	1,1
Afryka Północna	2,7	–0,1	2,3	0,1	1,8	0,0
Cała Afryka	2,9	0,6	2,7	1,5	2,5	0,4

A – Średni roczny przyrost liczby ludności w procentach.

B – Średni roczny przyrost obszaru pod stałą uprawą w procentach.

* MR = dane za ostatni dostępny rok (2002–2003).

Źródło: World Bank, *African Economic Indicators 2004*, Washington 2004, s. 6 (tab. 1–2) i s. 231 (tab. 8–12).

¹⁸ D.L. Sparks, op. cit., s. 19.

¹⁹ Dla przykładu wydatki na obronę i inne w wybranych krajach, w kolejności jako procent PKB w 2004 r.: Burundi: obronność 5,9%, oświata 3,6%, zdrowie 2,1%; Republika Środkowoafrykańska: 2,1%, 1,9%, 2,3%; Republika Kongo: 3,1%, 0,1%, 1,3%; DR Kongo 2,7%, 0,1%, 1,6%; Erytrea 16%, 2,7%, 3,7%; Etiopia 8%, 4,8%, 1,5%; Ghana 0,5%, 4,1%, 2,8%; Kenia 3,2%, 6,3%, 1,7%; Sudan 4,9%, 3,7%, 0,7%. Za: *Financial Times World Desk Reference 2005*, London 2005, dane odpowiednio dla kolejnych państw.

²⁰ Por. A. Kowalewski, *Rozmowa o Afryce*, „Afryka” (Biuletyn TPA) 2002, nr 15, s. 1–20.

W połowie lat 90. XX w. szacowano, że zaledwie około 10% powierzchni kontynentu znajdowało się pod uprawą²¹. Powyższa tabela wskazuje, że wobec trudności z powiększaniem areалу uprawnego od tego czasu proces ów zachodzi wolniej, niż przybywa ludności. Szybszy przyrost liczby ludności niż ziem uprawnych oznacza stałe kurczenie się warsztatu pracy dla przeważającej liczby mieszkańców. Co gorsza, całość warunków, w jakich działa rolnictwo afrykańskie, poza kilkoma wyjątkami (obszary wysokotowarowego rolnictwa w Botswanie, Kenii, Namibii, RPA oraz do niedawna w Zimbabwie), nie pozwala na systematyczne podnoszenie wydajności z hektara²².

W odniesieniu do 2005 r. tabela 2 sugeruje jedynie prawdopodobny trend. Raporty FAO i relacje prasy ekonomicznej wskazują, że w ciągu 2005 r. przyrost ludności był, jak poprzednio, szybszy niż powiększanie areалу uprawnego. Zwracają uwagę różnice regionalne. Najwolniej, w stosunku do przyrostu ludności, areal uprawny powiększał się w Afryce Północnej, a więc regionie o stosunkowo wyższym PKB na osobę niż średnia dla kontynentu. Ogólna tendencja, widoczna w tabeli, potwierdza obserwacje krajowe i subregionalne: relacja ludność–areal uprawny ulega stałemu pogorszeniu i stanowi kolejne wyzwanie dla rozwoju gospodarczego. Najważniejszą miarą tego procesu są zmiany dokonujące się w poszczególnych krajach. Zatrzymajmy się tutaj nad kilkoma szczególnie wymownymi przykładami²³. W krajach o najwyższej stopie przyrostu naturalnego w okresie od 1994 r. do 2003/2004 r. tendencja ta kształtowała się następująco: Czad – roczna stopa przyrostu ludności 3,1% (roczny przyrost areálu uprawnego 0,7%), Gambia: 3,2% (4,8%), DR Kongo: 3,2% (1,3%), Madagaskar: 3,1% (0,7%), Niger: 3,5% (1,8%), Togo: 3,1% (2,6%), Rwanda: 5,8% (4,6%). Dane te potwierdzają inne obserwacje, wedle których w żadnym z krajów o najwyższym przyroście ludności, prócz Gambii, w okresie 2003–2005 nie zdołano osiągnąć takiego tempa powiększania areálu uprawnego, aby przynajmniej utrzymać relacje ludność–obszar uprawny z lat poprzednich. Osiągnięcia Gambii, państwa o ludności około 1,4 mln i powierzchni 11 300 km kwadratowych, zasługują na uwagę, ale nie da się ich wprowadzić gdzie indziej. Na podkreślenie zasługuje również postęp w tym zakresie w Rwandzie, gdzie uzyskano największy w Afryce przyrost areálu uprawnego. W pozostałych krajach wobec najszybciej rosnącej liczby ludności omawiana relacja pogarszała się, choć w różnym stopniu.

Specjalnej wagi tendencje te nabierają w krajach o największej liczbie ludności. I tak w Nigerii, najludniejszym państwie kontynentu (ok. 130–140 mln osób w 2005 r.), przy stopie przyrostu ludności (2003–2005 r.) około 2,6% rocznie, nastąpił spadek areálu uprawnego w granicach –1,3%. Niewiele lepiej sytuacja przedstawiała się w Sudanie: 2,3% i 0,9%, oraz w sąsiedniej Etiopii: odpowiednio 2,6% i 0,3% rocznie²⁴. Utrzymywanie się tej tendencji, obok wyżej wskazanych konse-

²¹ *Africa at a Glance*, op. cit., s. 12.

²² World Bank, *African Economic Indicators...*, op. cit., s. 233.

²³ *Ibidem*, s. 6 i 231.

²⁴ *Ibidem*.

kwencji, oznaczać mogło pogorszenie produkcji żywności. Dla krajów o dominującej roli rolnictwa w strukturze PKB to poważny problem. Dodajmy, że w wielu krajach trwały, podobnie jak wcześniej, procesy wylesiania i pustynnienia²⁵.

Podobnie jak w przypadku ziemi rolnej, wysokie tempo przyrostu ludności powoduje stały wzrost presji na zasoby wodne. Liczbowe oszacowanie sytuacji i tendencji w tej kwestii jest niezmiernie trudne z uwagi na brak porównywalnych danych i niemożność określenia wahań wielkości opadów²⁶. Według szacunków FAO i UNDP zaledwie 83% ludności żyjącej w miastach i około 45% żyjącej na wsi ma „względnie pewny dostęp do bezpiecznej wody”²⁷. Dostęp do urządzeń sanitarnych jest jeszcze bardziej ograniczony, ma go około 74% ludności miast i około 43% obszarów wiejskich. Choć wielokrotnie powtarzana jest opinia, że dramat Afryki polega na tym, iż wody jest albo za dużo, albo za mało, ten drugi przypadek dotyka znacznie większą część ludności. W okresie 1980–2003 uciążliwe susze występowały w różnych częściach aż w 37 spośród 48 państw kontynentu. Najbardziej długo trwałe z nich odnotowano w Etiopii (15 spośród 23 lat), Zambii (14 lat), Sudanie i Kenii (po 10 lat). W 13 krajach występowały przez więcej niż 8 lat we wspomnianym ćwierćwieczu. W 2005 r. dotkliwe susze ponownie dręczyły wiele obszarów w Sudanie, Etiopii, Kenii, aby wspomnieć tylko kraje najbardziej dotknięte.

Szybki przyrost liczby ludności wymusza także niekontrolowaną degradację środowiska w innych sektorach niż rolnictwo. W ciągu 2005 r. z wielu krajów napływały, podobnie jak wcześniej, alarmujące wiadomości o nielegalnych wyrębach lasów i rezerwatów. W Kamerunie i DR Kongo wywóz cennych gatunków drewna za granicę wydaje się nie do opanowania. W Kenii zrozpaczeni suszą hodowcy bydła zmuszeni byli wpędzać swe stada do parków narodowych, a nawet parków w Nairobi, stawiając władze kraju przed trudnymi dylematami. Szczególnego rozgłosu krajowego i międzynarodowego nabrało niszczenie terenów uprawnych i łowisk, w tym przypadku przez zagraniczne koncerny naftowe, na terenie Deltę Nigru w Nigerii.

Stan gospodarki i jej tendencje

Ogólną charakterystykę gospodarek krajów Afryki zamieściliśmy w poprzednim „Roczniku”²⁸. Tutaj przypomnijmy zwięźle, że Afryka subsaharyjska, traktowana łącznie, należy do najbiedniejszych regionów świata. Według obliczeń Banku

²⁵ Por. A. Kowalewski, op. cit., s. 14; World Bank, *African Development Indicators...*, op. cit., s. 342–361.

²⁶ Por. komentarz do tabeli 14–4: *Freshwater resources and withdrawals 1970–2002*, w: World Bank, *African Development Indicators...*, op. cit., s. 347, 357, tab. 14–16.

²⁷ FAO i Bank Światowy stosują obszerną definicję „dostępu do bezpiecznej wody” (*reasonable access to safe water supply*), obejmującą cechy wody, jej źródła i dostępność. W ośrodkach miejskich oznacza ona odległość miejsca poboru do 200 m, na terenach wiejskich zaś ów dostęp uznaje się za „względnie pewny”, jeśli ludność nie musi poświęcać znacznej części dnia na jej zdobycie (por. World Bank, *African Development Indicators...*, op. cit., s. 338).

²⁸ Por. także J.J. Milewski, W. Lizak (red.), *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2002.

Światowego jej DNB (Dochód Narodowy Brutto) wynosił w 2002 r. 303 mld USD, a PKB kontynentu łącznie z Afryką Północną wynosił około 495 mld USD. Często przywoływane porównania wskazują skalę rozpiętości między Afryką a krajami bogatymi. PKB Afryki subsaharyjskiej w 2002 r. był niższy od PKB Australii (409 mld USD), Holandii (417 mld USD), Korei Południowej (476 mld USD). PKB całego regionu był niższy niż Hiszpanii (653 mld USD) i Kanady (714 mld USD)²⁹. Wskaźniki dla wszystkich państw Afryki i pozostałych kontynentów znajdzie czytelnik w Aneksie.

Szacuje się, że około 40% ludności regionu żyje za mniej niż 1 USD dziennie (taka stawka została uznana przez organizacje międzynarodowe za granicę ubóstwa), a blisko 75% wszystkich Afrykanów żyje na poziomie poniżej 2 USD. Dla 2003 r. PKB na osobę dla regionu został oceniony na 500 USD, ale po wyłączeniu RPA byłby on znacznie niższy.

Tendencje w porównaniu z innymi obszarami ubóstwa na świecie są niepokojące. Udział Afryki w najuboższej części ludzkości w latach 90. XX w. wzrósł z 25 do 30%. Co więcej, odmiennie niż we wszystkich innych obszarach rozwijających się, produkcja na osobę w 2004 r. była niższa niż 30 lat wcześniej, a w niektórych krajach spadła o 50%³⁰. Według przewidywań Banku Światowego, liczba biednych w Afryce wzrośnie z 313 mln w 2001 r. do 340 mln w 2015 r. Jeśli prognoza ta się spełni, będzie ona jedynym obszarem, w którym nastąpi taki wzrost. W 2015 r. Afrykę subsaharyjską zamieszkiwać będzie więcej bardzo biednych ludzi niż wszystkie inne regiony świata razem. Jest ona również jedynym obszarem, gdzie nie zmniejsza się niedożywienie dzieci. Wreszcie w tej części Afryki nie tylko dochody są bardzo niskie, ale jeszcze cechują je jedne z najwyższych na świecie nierówności.

Udział Afryki w gospodarce światowej w ciągu ostatniego dwudziestolecia ulega zmniejszeniu; przypominaliśmy o tym w poprzednim „Roczniku”. Afryka subsaharyjska wytwarza tylko około 1% (2002–2003) światowego produktu brutto (PKB) i przypada na nią jedynie około 2% światowego handlu. Jej udział w światowym PKB zmniejszył się w okresie 1995–2000 o 1/3, a udział w światowym eksporcie spadł o 2/3 (według obliczeń OECD).

W większości, z wyjątkiem Egiptu, Nigerii, Maroka i RPA, gospodarki krajów Afryki subsaharyjskiej są małe i kruche. Prócz największych państw i „krajów naftowych”, pozostałe coraz bardziej spychane są na margines gospodarki światowej. W opinii ekspertów Banku Światowego region znalazł się w „pułapce zacofania”: niskie dochody prowadzą do niskich oszczędności, które wymuszają niskie inwestycje i niski popyt konsumencki; niskie inwestycje powodują niższą produktywność, niższy popyt prowadzi do niższych dochodów, które razem przyczyniają się z powrotem do biedy³¹.

Dla pełnej oceny sytuacji gospodarczej w skali całej Afryki w 2005 r. brak jeszcze danych. W krótkiej perspektywie gospodarka krajów kontynentu, traktowana

²⁹ UNDP, *Human Development Report 2004*, New York 2004, tab. 13: *Economic performance*, s. 184–187.

³⁰ D.L. Sparks, op. cit., s. 12 oraz oceny UNDP dla lat 1999–2003.

³¹ Por. *Can Africa Claim...*, op. cit.; D.L. Sparks, op. cit., s. 12.

jako całość, pozostawała bardzo niepewna wskutek konfliktów regionalnych, zmieniających się warunków pogody oraz wahań cen towarów³². Jeśli chodzi o tendencje w skali całego kontynentu, to w poprzednim roku 2004 „(...) gospodarka Afryki, traktowana łącznie, osiągnęła najwyższą stopę wzrostu na przestrzeni ostatnich ośmiu lat – ponad 5%. Tak wysoki wzrost zawdzięczała globalnemu wzrostowi cen, a zwłaszcza ropy naftowej, zwiększeniu produkcji ropy, korzystnym warunkom pogodowym i roztropnej polityce gospodarczej”³³.

Dostępne dane sugerują, że w 2005 r. stopa wzrostu około 5% została utrzymana, a może nawet przekroczona. W ocenie „The Economist” wzrost gospodarczy w Afryce subsaharyjskiej może w 2006 r. znów osiągnąć 4–5%. Jeśli do tego dojdzie, można to będzie uznać za sukces, bo już od ponad pokolenia nie udawało się osiągnąć takiego wzrostu przez trzy kolejne lata. Ceny niektórych towarów – takich jak kawa, cukier i wiele minerałów – powinny się utrzymać na zadowalającym poziomie. Choć wzrost gospodarczy przyspiesza, nadal sporo brakuje mu do tempa ponad 7%, jakie jest niezbędne, aby zrealizować postawiony przez ONZ cel i do 2015 r. ograniczyć ubóstwo o połowę³⁴.

Badacze gospodarki afrykańskiej i Banku Światowego powtarzają znaną prawdę, że znacznie trudniej jest utrzymać wzrost gospodarczy, niż go zainicjować. Według rocznika *Africa South of the Sahara* mimo to wielu obserwatorów zauważa, że perspektywy gospodarcze Afryki subsaharyjskiej są lepsze niż kiedykolwiek w czasie ostatnich dwudziestu lat. Stopa 4% wzrostu gospodarczego, przewidywana dla 2006 r., reprezentuje dwukrotnie większą wartość wzrostu niż w ciągu ostatniej dekady. Projekcja ta oparta jest na nadziei na: poprawę klimatu politycznego, wzrost cen towarów eksportowych, korzystne warunki pogody, ożywienie gospodarki światowej i wzrost produkcji ropy naftowej (w Angoli, Czadzie i Gwinei Równikowej). Projekcje takie są jednak niepewne, jak pisaliśmy, wobec wrażliwości gospodarki regionu na katastrofy przyrodnicze, wstrząsy polityczne i inne niespodziewane wydarzenia. Z przewidywanym wzrostem gospodarczym wiąże się wzrost PKB na osobę. Przewiduje się, że osiągnie on około 1% (uwzględniając inflację), co czyniłoby go w 2006 r. nie wyższym niż w 1982 i około 4% niższym wobec poziomu z 1974 r. Jeśli tak by się stało, stopa wzrostu gospodarczego Afryki w nadchodzącym dziesięcioleciu utrzymałaby ją w tym samym miejscu, w jakim znajdowała się w pokoleniu wstecz. Aby dodać do tej oceny nieco optymizmu, przypomnijmy, że liczba ludności kontynentu rosła od 1974 r. w tempie ponad 2,5% rocznie.

Wnioski z tych pozytywnych tendencji nie rozwiewają jednak niepokoju o przyszłość. Warto przytoczyć tutaj obszerniej opinię cytowanego już Donalda L. Sparksa. W końcu 2005 r., zastanawiając się, czy uda się utrzymać pozytywne oznaki wzrostu, pisał: „Droga przed Afryką jest trudna i niepewna. Na przekór licznym sukcesom wydaje się, że znaczna część regionu ześlizguje się w zastój lub nadal

³² Jedną z najwszechstronniejszych analiz, co prawda nieobejmującą danych za 2005 r., podaje: *African Economic Outlook 2003/2004*, OECD–African Development Bank, Paris 2004, cz. 1: *Overview*, s. 9–50.

³³ *OECD African Economic Outlook 2004/2005*, OECD, Paris 2005, zwięzła informacja o raporcie, jeszcze niedostępnym w czasie pisania tekstu, www.oecd.org/document/11/0,2340,8/3/2006.

³⁴ *OECD African Economy Outlook 2003/2004*, op. cit., s. 22; por. *Świat i Polska 2006*, op. cit., s. 65.

w nim trwa. W czasie kilku nadchodzących lat zostaną postawione poważne pytania, w jakim stopniu region jest naprawdę zaangażowany w zasady NEPAD [omówienie planu NEPAD – por. dalej]. Czy jego przywódcy będą wywierać nacisk na ulepszanie, wprowadzanie rządów prawa i ogólnie działać w sposób przejrzysty? Czy pokój nadejdzie do DR Kongo i innych państw targanych konfliktami? Ponadto czy marginalizacja Afryki subsaharyjskiej będzie kontynuowana, czy też znajdzie ona drogi do bardziej skutecznego integrowania się z gospodarką globalną? W jaki sposób mogą być minimalizowane negatywne efekty globalizacji? Czy kraje uprzemysłowione otworzą swe rynki dla konkurencji z regionu? (...) Czy kraje [Afryki] zaczną inwestować w swe zapoznane zasoby: własnych ludzi, szczególnie zaś kobiety?”³⁵.

ZAGADNIENIA BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOŚCIOWEGO I STANU ZDROWOTNEGO LUDNOŚCI

Kwestia wyżywienia ludności Afryki, obok podstawowego aspektu humanitarne-go, od dawna uznana jest za priorytetową kwestię bezpieczeństwa. Stąd termin *food security*, używany w opracowaniach FAO, ma w odniesieniu do Afryki znaczenie takie jak w studiach strategicznych. Podaż żywności i potrzeby jej importu we wszystkich państwach Afryki są na bieżąco analizowane w programie FAO, którego nazwa nawiązuje do terminologii wojskowej: *Global Information and Early Warning System* (GIEWS). Korelacja klęsk suszy i głodu, tak dramatycznie częstych w Afryce, i bezpieczeństwa politycznego stale znajduje nowe przykłady. Pojawienie się głodu na jakimś obszarze (susza, powodzie, konflikty zbrojne i in.) uruchamia migracje ludności na inne tereny, co łatwo powoduje konflikty z ich mieszkańcami.

Dlatego utrzymanie produkcji żywności jest podstawowym warunkiem bezpieczeństwa wewnętrznego państw. Choć Afryka uchodzi za obszar, na którym dominuje rolnictwo, wiele krajów regionu nie jest w stanie wyżywić się z własnej produkcji. Jeśli brak środków nie pozwala na uzupełnienie w pełni braków importem, spożycie żywności spada. Według FAO jest to tendencja długofalowa³⁶. W odróżnieniu od reszty świata, w Afryce głód się rozszerza. Szacunki FAO wskazują, że 204 mln osób w Afryce subsaharyjskiej (ponad 30% populacji) nie jest w stanie zaspokoić swych codziennych potrzeb żywnościowych. Skutkiem utrzymywania się tej tendencji są wysokie wskaźniki niedożywienia dzieci, które plasują Afrykę jedynie za Azją Południową³⁷.

Wyniki badań sytuacji żywnościowej w 2005 r., prowadzonych przez FAO, ukazują, jak zawsze na tym ogromnym i zróżnicowanym kontynencie, odmienne ten-

³⁵ D.L. Sparks, op. cit., s. 23.

³⁶ Por. indeks produkcji żywności na osobę (średnia dla lat 1989–1991 = 100): średnia roczna stopa wzrostu dla całej Afryki dla lat 1975–1984 – 1,3; 1985–1994 – 0,3; w 1995 r. – 0,1; dla Afryki subsaharyjskiej w tych samych okresach odpowiednio: –1,6; –0,4; 0,0 (World Bank, *African Development Indicators...*, op. cit., tab. 8–5, s. 221).

³⁷ Por. 10 wskaźników za okres 1995–2002 w: UNICEF, *The State of the World Children 2004*, New York 2003, tab. 2: *Nutrition*, s. 106–109.

dencje i zagrożenia. Za najbardziej porównywalne FAO przyjmuje dane dotyczące produktów zbożowych. Oto podsumowanie sytuacji w całej Afryce subsaharyjskiej dla 2004/2005 r.:

Tabela 3

Import produktów zbożowych i potrzeby pomocy żywnościowej³⁸ w latach 2004/2005 lub 2005 (w tys. ton)

Cała Afryka subsaharyjska	Cała produkcja (tys. ton)	Jako procent średniej poprzednich 5 lat	Potrzeby importu produktów zbożowych (tys. ton)	Przewidywany import komercyjny (tys. ton)	Potrzeby pomocy żywnościowej (tys. ton)
	88 365	104	24 488	21 307	3181

Szacunki te wskazują jasno powagę sytuacji w zakresie podstawowych produktów żywnościowych. W 2004 r. nastąpił co prawda wzrost produkcji w stosunku do pięciu poprzednich lat o 4%, ale równocześnie o 11% wzrosła liczba ludności regionu. Produkcja własna w 2004/2005 r. pokrywała jedynie 78,4% zapotrzebowania, którego pozostałą część trzeba było zaspokoić z importu. Zależność od importu żywności (21,6% zapotrzebowania!) jest szczególnie groźna dla krajów ubogich, którym brak środków na zakupy za granicą. Stąd aż 2,8% potrzeb miało być pokryte, według szacunków FAO, przez pomoc zagraniczną³⁹.

W poszczególnych regionach i krajach sytuacja żywnościowa w 2005 r. była bardzo zróżnicowana. Dokładne informacje na ten temat gromadzone przez FAO są łatwo dostępne, tutaj ograniczymy się do przypomnienia najważniejszych zjawisk.

Sytuację żywnościową w *Afryce Wschodniej* w 2005 r. FAO oceniała jako napiętą wskutek utrzymywania się wysokiego niedożywienia w wielu krajach, spowodowanego skutkami wojen, przemieszczeń ludności i wcześniejszymi suszami. W ciągu 2005 r. ponad 18 mln osób w subregionie zależało od pomocy humanitarnej. Szczególnie alarmująca była sytuacja w Sudanie wskutek kontynuacji konfliktu, zwłaszcza w Darfurze i południowej części kraju. Raporty z Somalii wskazywały groźny brak żywności w wielu częściach kraju. Zbiory poniżej średniej w tym roku zbiegały się z napięciem politycznym. Około miliona ludzi potrzebowało pomocy humanitarnej.

W wielu krajach *południowej części Afryki* sytuacja była poważna. W 2005 r. według FAO około 12 mln osób w subregionie, z tego 2/3 to mieszkańcy Zimbabwe i Malawi, potrzebowało natychmiastowej pomocy żywnościowej. W większości krajów obszaru plony w sezonie głównych zbiorów 2005 r. były mniejsze niż średnia z ostatnich lat. Dotyczyło to Botswany, Lesoto, Malawi, Namibii i Zimbabwe. W Malawi około 4,6 mln osób stało przed groźnym niedoborem żywności, któ-

³⁸ FAO, *Food Supply Situation and Crop Prospects in Sub-Saharan Africa*, FAO, wrzesień 2005, nr 2, tab. 1, s. 11.

³⁹ Ibidem, s. 1–10.

rego zaspokojenie wymagało około 414 tys. ton produktów zbożowych w formie natychmiastowej pomocy. W Zimbabwie wysoka inflacja połączona z niedoborem kukurydzy, paliwa oraz problemami transportu spowodowała poważne zagrożenie bezpieczeństwa żywnościowego. Według raportu FAO „Z tych samych powodów perspektywy na 2006 r. są straszne, niezależnie od wielkości opadów”⁴⁰.

Były i dobre wiadomości z południa kontynentu. Wyższe niż średnie zbiory, według FAO, odnotowano w Angoli, na Madagaskarze, w Mozambiku i RPA. W Angoli w 2005 r. zbiory zbożowych przyniosły rekordowe plony 881 tys. ton, a cała produkcja rolna wzrosła w stosunku do poprzedniego roku o około 28%. Źródła tego osiągnięcia, przytoczone przez FAO, zasługują na uwagę: korzystne warunki pogody, powiększenie areału upraw przez przesiedlenie uciekinierów i uchodźców oraz dobre zaopatrzenie w środki do produkcji rolnej. Dwa z tych czynników: powiększanie areału uprawnego i wzrost nakładów na środki do uprawy stanowią jedną z podstaw programów FAO, bardzo trudnych do zastosowania w większości krajów kontynentu. Mimo tak udanych zbiorów Angola będzie musiała importować w okresie 2005/2006, według FAO, około 765 tys. ton pszenicy i ryżu. Ponadto obszary braku żywności (*food insecurity*) utrzymują się na terenie centralnego płaskowyżu, głównie z powodu złego stanu dróg i systemu dystrybucji. W konsekwencji duża liczba ludności kraju pozbawiona jest żywności. W samym tylko sierpniu 2005 r. WFP rozdzielił 900 ton żywności dla około 750 tys. osób ludzi, głównie uchodźców⁴¹. RPA osiągnęła rekordowe zbiory kukurydzy wielkości 12,4 mln ton, co przyniosło nadwyżkę eksportową około 5 mln ton. Według FAO było to więcej, niż potrzeba dla pokrycia potrzeb importowych subregionu.

W **Afryce Zachodniej** według ocen FAO sytuacja była w 2005 r. zróżnicowana. W krajach Sahelu i północnych częściach państw nadmorskich sezon zbiorów był dotychczas „zadowalający w głównych rejonach upraw dzięki korzystnym warunkom pogodowym”. Na Wybrzeżu Kości Słoniowej brak bezpieczeństwa, niedobór siły roboczej i faktyczny podział kraju nadal dezorganizowały produkcję rolną i funkcjonowanie rynków. W Gwinei, Liberii i Sierra Leone nadal niezbędna była pomoc żywnościowa dla wypędzonych i uchodźców.

W **Afryce Środkowej** również sytuacja w 2005 r. była zróżnicowana. Zbiory upraw zbożowych okazały się bardzo udane w Rwandzie i Burundi. W pierwszym z tych krajów przekroczyły średnią pięcioletnią o 33%, a w drugim o 7%. Brak bezpieczeństwa żywnościowego (*food insecurity*) odnotowano nadal we wschodnich rejonach DR Kongo, gdzie utrzymywała się przemoc, oraz w niektórych regionach Burundi i Rwandy. W DR Kongo szczególnie ostro wystąpiły problemy bezpieczeństwa żywnościowego. Po trwającej od 1997 r. wojnie, a właściwie wojnach, jakie toczyły się w różnych częściach kraju przez cztery lata, według raportu FAO „(...) od 2004 r. podejmowane są próby odbudowy rolnictwa. Ale gwałtowne walki i ataki, powtarzające się we wschodniej części kraju, powodują kolejne ucieczki dużych grup ludności, powiększając istniejącą 3-milionową rzeszę uchodźców. Brak bezpieczeństwa dla producentów i kupców (którzy są zmuszani do płacenia

⁴⁰ Ibidem, s. iii.

⁴¹ Ibidem, s. 3.

nielegalnych haraczy za swe produkty rolne), brak podstawowych środków (takich jak sadzonki, ręczne narzędzia, sprzęt rybacki i środki weterynaryjne) i upadająca infrastruktura wiejska (zwłaszcza boczne drogi) są głównymi barierami produkcji i dystrybucji żywności. W dodatku podstawowe uprawy, zwłaszcza maniok i banany, zostały poważnie zniszczone przez zarazy i choroby w tym roku.

Brak bezpieczeństwa żywnościowego dotyka ponad 70% ludności DR Kongo, szacowanej na 57 mln. Rząd kraju i wspierające go państwa wraz z MFW i Bankiem Światowym, po Konferencji Okrągłego Stołu w maju 2005 r., opublikowały raport, w którym określono odbudowę sektora rolnego jako kamień węgielny narodowej strategii redukcji ubóstwa. Nacisk ma być położony na dwa zadania: zaspokojenie natychmiastowych potrzeb oraz realizację średnio- i długofalowej odbudowy. Na ten cel rządu i organizacje wspierające obiecały rządowi DR Kongo sumę 6,80 mld USD na okres 4 lat, z czego 285 mln USD przeznaczono dla rolnictwa⁴².

Zmagania o bezpieczeństwo żywnościowe Afryki toczą się na trzech płaszczyznach. Pierwsza to rolnictwo samej Afryki. Wysiłki na rzecz zwiększenia produkcji rolnej podejmowane są od symbolicznego „roku niepodległości” 1960 w każdym z krajów kontynentu. Uczestniczą w nich miejscowi rolnicy i specjaliści, rządy licznych krajów kontynentu, wielkie programy FAO, MFW, Bank Światowy oraz organizacje pozarządowe wielu krajów. Druga płaszczyzna to polityka rolna wielkich mocarstw, zwłaszcza Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Kwestia ta i w ciągu 2005 r. była przedmiotem dyskusji między krajami Trzeciego Świata, w tym Afryki, a rządami krajów bogatych. Przypomnijmy więc krótko, że subsydiowanie rolnictwa w krajach najbogatszych uniemożliwia rozwój tego sektora w Afryce i innych najuboższych rejonach Trzeciego Świata. Mówią o tym proporcje nakładów: w 2003 r. rolnicy w krajach OECD otrzymali 350 mld USD subsydiów, a pomoc OECD dla Afryki wyniosła 22 mld USD. Nie trzeba dodawać, że farmerzy afrykańscy nie mogą liczyć na subsydia od swoich rządów. Tak ogromne dysproporcje rozstrajają system cen na rynku światowym.

Często przytacza się przykład, że subsydia dla amerykańskich farmerów uprawiających bawełnę spowodowały spadek jej cen na rynku światowym o 10 do 20%. Bawełna wszak to jedna z klasycznych upraw w wielu krajach Afryki, w dodatku surowiec dla rodzimego rzemiosła o dużym potencjale eksportowym. Jeszcze inny przykład: uprawa ryżu w Ghanie została „drastycznie zmniejszona”, bo musiał on konkurować z tańszym, wysoko subsydiowanym ryżem importowanym ze Stanów Zjednoczonych⁴³. Podobne przykłady z innych krajów regionu można mnożyć. Skutki amerykańskiej polityki rolnej dla Afryki krytykowane są, jak wiadomo, również w Stanach. Pogląd, że otwarta konkurencja na rynkach światowych jest jedynym sposobem zapewnienia światowego bezpieczeństwa żywnościowego, na razie okazuje się groźny dla bezpieczeństwa żywnościowego w większości krajów Afryki⁴⁴.

⁴² Ibidem, s. 9.

⁴³ M. Jennings, w: *Africa South of the Sahara*, op. cit., s. 33.

⁴⁴ Por. Presbyterian Church USA, *Africa Outlook 2006: Making the Crucial Connection between Land Deprivation and Extreme Poverty*, 8 marca 2006 r., www.pcusa.org/Washington/issuenet/Africa, s. 3.

Trzecia wreszcie płaszczyzna zapewniania bezpieczeństwa żywnościowego Afryki to doraźna pomoc, polegająca na wysyłaniu nadwyżek z krajów bogatych. Okazała się ona również w 2005 r. niezbędnym ratunkiem dla głodujących na wielu obszarach. Mimo to wobec perspektyw przyrostu ludności kontynentu w nadchodzących dekadach, w zgodnej opinii ekspertów rozwiązanie problemu leży w rozwoju rolnictwa miejscowego. Ten krótki przegląd zagadnień wskazuje, jak trudne jest osiągnięcie bezpieczeństwa żywnościowego w krajach Afryki. A jest to, jak podkreślaliśmy, jedna z podstaw długofalowego rozwoju gospodarczego, demokratyzacji i stabilizacji politycznej.

Realizacja programu rozwoju gospodarczego ściśle wiąże się ze stanem społeczeństw – jego rozwojem społecznym w ujęciu UNDP oraz stanem zdrowotności. Pod tym względem kraje Afryki znajdują się w trudnej sytuacji. Spośród wszystkich regionów świata wyróżnianych w statystykach UNDP dla 2003 r. Afryka subsaharyjska osiągała najłabsze wyniki pod względem niemal wszystkich głównych wskaźników, stosowanych przez analityków UNDP. Przypomnijmy je krótko: wskaźnik rozwoju społecznego (*Human Development Index*) oszacowano na 0,515; spodziewaną długość życia przy urodzeniu na 46,1 roku; nauczanie na trzech poziomach 50%⁴⁵. Dodajmy, że wśród 97 krajów zaliczonych do grupy „średnio rozwiniętych” znalazło się tylko 19 państw z Afryki, i to na najdalszych miejscach. Wśród 31 krajów zaliczonych do obszarów „niskiego rozwoju społecznego” aż 30 było państwami afrykańskimi⁴⁶.

Wielkim problemem Afryki pozostaje stan zdrowotny ludności – a według UNDP jest on podstawowym wyznacznikiem rozwoju społecznego. Oprócz najważniejszego wymiaru humanitarnego ma on również aspekty ekonomiczne i polityczne zarówno dla samych krajów Afryki, jak i dla reszty świata. W ciągu 2005 r. w światowych mediach przede wszystkim podkreślane było zagrożenie dla ludności Afryki wynikające z rozpowszechniania się HIV/AIDS. Ponadto na kontynencie utrzymuje się, a na niektórych obszarach wręcz rośnie, zachorowalność na gruźlicę, malarię, choroby przenoszone wraz z wodą oraz chroniczne niedożywienie. To wszystko zbiega się z dramatycznym stanem publicznej służby zdrowia.

Poprawa służby zdrowia publicznego i zdrowotności społeczeństwa jest jednym z celów milenijnych. W tej dziedzinie, w opinii obserwatorów zagranicznych, rządy niemal wszystkich państw afrykańskich nie były jednak w stanie zapewnić widocznej poprawy w latach 2001–2004. W okresie 1995–2000 publiczne wydatki na opiekę zdrowotną wynosiły dla całego regionu średnio rocznie tylko 2,3% PKB, a części subsaharyjskiej 2,5%. Rozpiętości między poszczególnymi krajami były i w tej mierze znaczne – od 5,2% w Lesoto do 1,0% w Sudanie i 0,9% w Somalii. Dostępne dane sugerują, że nastąpiły niewielkie zmiany w tej sprawie w latach 2003–2005. Niskie wydatki publiczne skutkowały m.in. małą liczbą lekarzy w stosunku do liczby ludności. Choć w okresie 1981–2000 w wielu krajach nastąpiła w tej mierze poprawa, proporcje w 2000 r. były dalej niepokojące. I w tej kwestii rozpiętości były ogromne: w Algierii, Egipcie, Libii i na Szeszelach na 1 lekarza

⁴⁵ UNDP, *Human Development Report 2004*, op. cit., tab. 1, s. 139–142.

⁴⁶ UNDP, *Human Development Report 2005*, UNDP, New York 2005, tab. 1, s. 119–222.

przypadało poniżej 1000 osób, w dwu krajach poniżej 2000 (Mauritius – 1176, RPA – 1780), natomiast w Czadzie, Erytrei, Etiopii, Malawi, Nigrze powyżej 30 000, a w Liberii powyżej 45 000 osób⁴⁷.

W podpisanej w 2000 r. Deklaracji z Abudży rządy afrykańskie zadeklarowały zwiększenie swych wydatków na opiekę zdrowotną do 15% budżetów. Deklaracja nie ta została jednak zrealizowana, nastąpiło raczej zmniejszenie funduszy na zdrowie publiczne. Spadek wydatków na zdrowie ma szerokie konsekwencje, powoduje m.in. zmniejszanie zakresu szczepień ochronnych.

Dane dotyczące HIV/AIDS w Afryce systematycznie dostarcza przede wszystkim organizacja UNAIDS. Od schyłku XX w. HIV/AIDS uznany został za największe zagrożenie zdrowotne dla ludności kontynentu. W końcu 2003 r. UNAIDS oceniała, że w Afryce około 26,6 mln osób żyło z tą chorobą, z których około 3,2 mln zostało zainfekowanych w tym roku. Stanowiło to około 66,5% wszystkich zainfekowanych na świecie w 2003 r., około 80% zainfekowanych dzieci oraz niemal 8% wszystkich dorosłych w regionie. Stopa umieralności wzrosła znacznie wśród młodych osób, wskutek czego średnia spodziewana długość życia spadła w 2002 r. do 40 lat lub poniżej w ośmiu krajach: Angoli, Botswanie, Lesoto, Malawi, Sierra Leone, Suazi, Zambii i Zimbabwe. Według danych UNAIDS w końcu 2003 r. zainfekowane HIV było 37,3% dorosłej ludności (w wieku między 15 a 49 lat) w Botswanie, 38,8% w Suazi, 24,6% w Zimbabwe. W 16 krajach regionu wirusem zakażone było co najmniej 10% dorosłej ludności. Ogólnie w Afryce AIDS dotyczy „młodszych dorosłych” (w wieku 20–45 lat) w ich najbardziej produktywnych latach. Wykształcona, miejska elita jest najbardziej dotkniętą grupą. Stopa zachorowalności w ośrodkach miejskich jest dwukrotnie wyższa niż na obszarach wiejskich. Choroba ta nie tylko stanowi problem społeczny; przynosi również straty gospodarcze wywołane śmiertelnością i absencją chorych pracowników⁴⁸.

Dalsze zagrożenia zdrowotności mieszkańców Afryki to malaria, gruźlica, śpiączka (*trypanosomiasis*). Jeśli chodzi o malarię, to w ostatnich latach nastąpiła jej ekspansja w Afryce. Około 11% zgonów, spowodowanych przez choroby na tym kontynencie, jest skutkiem malarii, i około 90% przypadków śmiertelnych tej choroby odnotowano w ostatnich latach właśnie tam. Zabija ona rocznie od około 1 do 2 mln osób. „Z kolei śpiączka, która wydawała się wyeliminowana w latach sześćdziesiątych XX w., od kilkunastu lat rozprzestrzenia się ponownie. WHO ocenia, że w latach 2002–2004 około 500 tys. ludzi było nią zainfekowanych, a zagrożonych około 60 mln. Z powodu braku prewencji, lekarstw i konfliktów regionalnych choroba ta stała się największą przyczyną śmiertelności w południowym Sudanie, Angoli i DR Kongo”⁴⁹.

Skala ludzkich cierpień spowodowanych chorobami epidemicznymi w Afryce to najbardziej dramatyczny ich skutek. Inny to ich negatywny wpływ na wzrost gospodarczy regionu. Specjaliści Banku Światowego oceniają, jeśli chodzi o AIDS, że

⁴⁷ OECD, *African Economic Outlook...*, op. cit., tab. 13–12 i 13–13, s. 320, 321.

⁴⁸ Ibidem, tab. 13–7: *HIV/AIDS estimates and data, end 2001*, s. 315; dla lat następnych za: D.L. Sparks, op. cit., s. 19.

⁴⁹ Cyt. za: D.L. Sparks, op. cit., s. 19.

dopóki liczba chorych nie przekracza 5% ludności, nie wpływa to na ogólny wzrost PKB. Jeśli jednak odsetek chorych przekracza 8% ludności, wzrost może obniżyć się o 0,4%. Gdy zaś odsetek chorych przekracza 25% ludności, może to obniżyć wzrost o około 1%. Nie mniej poważne są skutki gospodarcze malarii. „Niektórzy badacze są przekonani – pisze D.L. Sparks – że jeśli malaria zostałaby wyeliminowana 30 lat temu, to PKB regionu byłby obecnie wyższy o 1/3”. Rozbudowa systemu opieki zdrowotnej i lecznictwa jest więc kolejnym wielkim wyzwaniem, które koniecznie muszą podjąć państwa afrykańskie w ramach programu przyspieszenia rozwoju.

BUDOWA PODSTAW ROZWOJU: REFORMY INSTYTUCJI PAŃSTWA I WSPÓŁPRACY REGIONU

Reformy instytucji państwa i systemów politycznych to jedno z wielkich wyzwań, stojących przed elitami politycznymi Afryki. Wokół tej idei w środowiskach intelektualnych i politycznych i w Afryce, i poza kontynentem narosło wiele nieporozumień, które warto tu uporządkować mimo nieuniknionych uproszczeń. Przypomnijmy, że od końca lat 60. XX w., a więc już od połowy pierwszej dekady niepodległości, zaczęły załamywać się systemy polityczne i instytucje, jakie kolonializm zostawił niepodległym państwom. Systemy te w znacznej mierze okazały się nieskuteczne. Narzędziem ich destrukcji stały się wojskowe zamachy stanu.

W okresie 1965–1999 w 33 państwach Afryki dokonano ponad 90 udanych zamachów. Aż w ośmiu państwach wojsko dokonało 5 lub więcej kolejnych zamachów do 2000 r. (Burundi, Togo, Nigeria, Ghana, Liberia, Niger, Sudan, Uganda)⁵⁰. W ich wyniku grupy wojskowych obejmowały władzę często na całe dziesięciolecia. Niektóre z nich, np. reżim Amina w Ugandzie, Mobutu w DR Kongo (Zair), Bokassy (Republika Środkowoafrykańska – przez kilka lat cesarstwo!), aby wspomnieć najgłośniejsze, stały się patologicznymi dyktaturami. Weszły one, niestety, do historii jako skrajne przypadki degeneracji systemu politycznego i instytucji państwa. Nie miejsce tu, aby oceniać wszystkie reżimy wojskowe (w samej Nigerii było ich kolejno siedem). Jedno wszakże warto przypomnieć, że wszystkie one okazały się zupełnie niezdolne do realizacji wyzwań rozwojowych.

To, że państwa Afryki zdołały przetrwać ten okres rządów wojskowych, choć w niektórych krajach, takich jak DR Kongo, sprawowały one władzę ponad 35 lat (!), jest zasługą społeczeństw, działających mimo destrukcyjnej polityki rządów. Dobrze wiadomo, że brak kompetencji do rządzenia i rabunek zasobów narodowych przez reżimy wojskowe doprowadziły większość gospodarek do stanu stagnacji lub upadku. Wojny domowe, w których wszczyntaniu główną rolę odgrywali odsunięci od władzy wojskowi, dopełniły dzieła destrukcji. Nadzieje na rozkwit kontynentu, tak silne jeszcze w początku lat 60. XX w., w dwadzieścia lat później okazały się złotym snem. Proces ten trwał do schyłku ubiegłego wieku, a jego głębokie skutki są nadal obecne.

⁵⁰ Por. J.J. Milewski, W. Lizak, op. cit., mapa 2, s. 429.

W tych warunkach narodziła się debata na temat budowy sprawnych instytucji państw, niezbędnych dla rozwoju. Już w połowie lat 70. XX w. stało się widoczne dla intelektualistów afrykańskich i części polityków, że rządy wojskowe i idący z nimi upadek instytucji państwa stawia kolejną barierę rozwoju kontynentu. Jednak w warunkach zimnej wojny temat ten pozostawał tabu, zarówno w stosunkach Zachodu, jak i Wschodu z rządami afrykańskimi. Wyraźnym tego przykładem był słynny tzw. raport Berga, opublikowany w 1981 r. przez Bank Światowy. Choć był on głosem alarmowym w sprawie załamania gospodarczego, niemal całkowicie pomijał aspekty polityczne i instytucje państwowe⁵¹. Głosy badaczy, afrykańskich i zewnętrznych, domagających się reform w tej dziedzinie, mało się wówczas liczyły. Kumulujące się zagrożenia były coraz bardziej wyraźne, i zwracało na nie uwagę wielu afrykańskich intelektualistów, polityków i obserwatorów spoza kontynentu. Najdonioślejszym protestem przeciw rządów dyktatorów na kontynencie stał się głos Wole Soyinki (literacka Nagroda Nobla w 1986 r.) w jego słynnej książce z 1996 r. (*The Open Sore of the Continent*, Londyn 1996).

Hasła, a później żądania reform politycznych nasiliły się od lat 80. XX w. Postulowały one odbudowę instytucji państwa oraz systemów politycznych, które zapewniałyby obywatelom wolność i perspektywy rozwoju. Pojawiały się w ramach dwóch nurtów myśli dotyczącej Afryki. Pierwszy reprezentowały – i czynią to zresztą do dziś – zachodnie organizacje zajmujące się rozwojem gospodarczym, przede wszystkim Bank Światowy i MFW, OECD, a także UNDP oraz duże fundacje. Tam narodziły się koncepcje reform instytucji państwa, polityki gospodarczej oraz systemów politycznych oparte na historycznym doświadczeniu zachodniego modelu przyspieszonego rozwoju gospodarczego i neoklasycznej teorii. Szybkie wprowadzanie zasad otwartej gospodarki rynkowej, demokratyzacji politycznej i usprawniania instytucji państwa, w uproszczeniu, stały się warunkami udzielania pomocy na rzecz rozwoju oraz napływu inwestycji zagranicznych. Drugi nurt myśli, stanowiących źródło idei reform politycznych w Afryce, rozwijają uczeni i intelektualiści kontynentu. Znacznie silniej niż w nurcie pierwszym ich koncepcje odwołują się do afrykańskiej kultury politycznej i dawnych tradycji.

Proces reform instytucji państwa, podejmowany przez kolejne państwa Afryki od lat 90. XX w., przebiega inaczej w każdym kraju, napotka bowiem liczne opory i przeszkody. W opinii zachodnich obserwatorów ogólna ocena rezultatów dokonanych zmian jest w zasadzie pozytywna. „Na pewno w 2005 r. – pisał cytowany tu D.L. Sparks – większość państw Afryki dała dowody wprowadzania reform i doceniała zależność między politycznym pluralizmem a rozwojem gospodarczym. Połączenie liberalizacji polityki gospodarczej z otwartością polityczną może oznaczać początki transformacji Afryki subsaharyjskiej w kierunku odbudowy ekonomicznej i trwałego długofalowego rozwoju gospodarczego. I rzeczywiście, według rankingu Freedom House za 2005 r. w zakresie praw politycznych i wolności obywatelskich region ten, oceniony jako «bardziej wolny», znalazł się przed Bliskim

⁵¹ World Bank, *Accelerated Development in Sub-saharan Africa*, Washington 1981; oceny por.: *IDS Sussex Accelerated Development in Sub-saharan Africa*, „Bulletin”, styczeń 1983, t. 14, nr 1.

Wschodem i Afryką Północną⁵². Coraz więcej krajów Afryki objętych jest systematycznymi badaniami warunków dla obcych inwestorów, a wiedza na ten temat staje się dostępniejsza⁵³.

Warto jednak pamiętać, że zachodnie koncepcje reform państwa rozmaicie odbierane są przez wielu intelektualistów i polityków afrykańskich. Wynika to z: odmiennej tradycji kultury politycznej, obaw przed utratą tożsamości kulturowej, poczucia zagrożenia systemów afrykańskich wartości, dominacji zachodniej, która miałaby wkroczyć do życia społecznego. Istnieją i inne powody, dla których afrykańscy myśliciele odnoszą się z rezerwą do narzucanych przez Zachód reform; jednym z ważniejszych jest aspekt czasu. Współczesne instytucje państwowe krajów wysoko rozwiniętych kształtowały się przez stulecia. „Reformy” zalecane państwom Afryki pozwoliłyby osiągnąć te same rezultaty w ciągu 1–2 pokoleń. Jest także aspekt przygotowania kadr do reformowanych instytucji, które trzeba wyposażyć w nową wiedzę, umiejętności, postawy i zachowania społeczne. Przeciążone uczelnie afrykańskie, które mają te kadry kształcić, stają przed ogromnym zadaniem.

Tak jak w ostatnich latach, trudnemu procesowi wewnętrznych reform towarzyszyły w 2005 r. próby wspólnego budowania podstaw rozwoju o zasięgu regionalnym. Realizowane one były przez Unię Afrykańską i program NEPAD (*The New Partnership for Africa's Development*). O obu pisaliśmy w poprzednim „Roczniku”, tutaj ograniczymy się do przypomnienia najważniejszych spraw. NEPAD, ogłoszony w 2001 r., uważany jest za najbardziej ambitny plan reform, jaki powstał w Afryce. Ogólnoafrykański zakres reform inicjowanych przez NEPAD w pierwszej fazie w znacznie mniejszym stopniu dotyczył wewnętrznych przeobrażeń państw niż omawiane wcześniej programy „zewnętrzne”. Jego założenia, wspólnie uchwalone przez prezydentów Algierii, Egiptu, Nigerii, RPA i Senegalu, zostały następnie przyjęte przez większość rządów kontynentu. Ogólny cel NEPAD to stworzenie zintegrowanego, strategicznego systemu współpracy i wzajemnego wsparcia na rzecz społecznego i gospodarczego rozwoju Afryki. Cel ten miał być początkowo skupiony na czterech płaszczyznach:

1. budowania pokoju, bezpieczeństwa i stabilności;
2. inwestycji w kapitał ludzki;
3. promocji industrializacji;
4. rozbudowy technologii informatycznej i komunikacyjnej;
5. rozwoju podstawowej infrastruktury.

Były to więc cele, jakkolwiek o podstawowym znaczeniu, pozwalające państwom, które uczestniczyły w programie, na zachowanie daleko idącej autonomii w sprawach wewnętrznych. Wydaje się jednak, że presja reform, jakie każde z nich musiało podjąć pod naciskiem instytucji zachodnich, skłoniła przywódców NEPAD

⁵² Za: D.L. Sparks, op. cit., s. 23.

⁵³ World Bank and International Finance Corporation, *Doing Business in 2005 – Removing Obstacles to Growth*, World Bank, Washington 2005; wydanie polskie: *Doing Business 2005 – usuwanie barier wzrostu*, Bank Światowy, IFC, Fundacja „Ius et Lex” oraz Narodowy Bank Polski, Warszawa 2005. Oprócz metodologii badania administracyjnych i instytucjonalnych barier dla inwestorów opracowanie zawiera analizę sytuacji pod tym względem w kilkudziesięciu państwach świata, w tym po raz pierwszy w języku polskim dla 36 państw Afryki!

do rozszerzenia początkowego programu. Wprowadzono zatem tzw. *African Peer Review Mechanism* (APRM), którego celem jest badanie systemu rządzenia w państwach uczestniczących. Włączenie się do APRM jest dobrowolne. Główne obszary, które mają być przedmiotem przeglądu, to polityczny system rządzenia, kierowanie gospodarką i przestrzeganie praw człowieka, a więc zakres spraw objęty wcześniej reformami Banku Światowego i MFW. W połowie 2005 r. 23 państwa regionu (zamieszkałe przez 3/4 jego ludności) zgodziły się uczestniczyć w APRM, wśród nich jako pierwsze poddały się przeglądowi Ghana, Kenia, Mauritius i Rwanda. Druga grupa będzie obejmowała Mali, Mozambik, Nigerię, RPA i Senegal. Ocena dotychczasowej realizacji ambitnego programu NEPAD wykracza poza możliwości tego tekstu. Obserwatorzy tej bezprecedensowej w dziejach Afryki akcji zadają sobie pytanie, w jakim stopniu dotychczasowe spotkania, konferencje, deklaracje i obietnice uda się przełożyć na żmudne wcielanie idei NEPAD w życie.

WOJNY I KONFLIKTY ZBROJNE

O przesłankach, szczególnych cechach politycznych i militarnych wojen w Afryce pisaliśmy w poprzednim „Roczniku”. Przypomnimy tu krótko ich najogólniejsze skutki. Wojny i konflikty zbrojne toczące się w wielu krajach Afryki od lat 60. XX w. do dziś są wielkim dramatem kontynentu w kategoriach ludzkich, barierą rozwoju i zagrożeniem dla sytuacji międzynarodowej. Od czasu odzyskania niepodległości ponad połowa państw Afryki subsaharyjskiej doświadczyła wojen domowych, powstań, lokalnych rebelii zbrojnych. Skutki ich są tragiczne i niezwykle rozległe. Według wiarygodnych szacunków w wojnach na terenie Afryki od 1960 r. straciło życie więcej ludzi niż we wszystkich pozostałych wojnach i konfliktach zbrojnych na świecie⁵⁴. Ofiarami ich padała i pada przede wszystkim ludność cywilna. Liczbę rannych, trwale okaleczonych, osieroconych, głodujących przez długie okresy, wielokrotnie większą od liczby zabitych, trudniej oszacować. Masowe ucieczki przesładowanej ludności z terenów zagrożonych były jedyną drogą ratunku, a uchodźcy stali się trwałym elementem życia społecznego wielu krajów.

Zasięg skutków tych wojen powoduje, że wprowadzenie trwałego pokoju w Afryce traktowane jest jako podstawowe zadanie przez przywódców krajów, Unię Afrykańską i społeczność międzynarodową, zaangażowaną w sprawy kontynentu. Warto przypomnieć, że wprowadzanie pokoju, w głębokim sensie tego pojęcia, jest w warunkach afrykańskich innym procesem niż pokój wprowadzany w Europie po wojnach między państwami. „Kiedy wojna domowa wybuchnie – pisali trafnie autorzy raportu z 2000 r. – nabiera ona własnego życia. Zwłaszcza w czasie długotrwałych konfliktów wzrasta brak zaufania między zwalczającymi się stronami, następuje znaczne zniszczenie kapitału gospodarczego i społecznego, zaczyna dominować zachowanie oportunistyczne, szczególnie wśród grup, które korzystają z kontynuacji wojny. Dlatego rozwiązanie konfliktu i budowanie pokoju

⁵⁴ D. Smith, op. cit., s. 38–39; por. J.J. Milewski, W. Lizak, op. cit.

są zadaniami znacznie bardziej złożonymi niż zapobieganie wojnie. Stwarza to jedno z najważniejszych wyzwań, przed którymi stają państwa afrykańskie⁵⁵.

Szczególną wiedzę w tym zakresie zdobywają pracownicy UNHCR (Urzędu Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców) w terenie i analitycy współpracujący z tą agendą. Ich poglądów nie sposób tu w pełni referować, na szczęście są one dostępne w dwu raportach UNHCR opublikowanych po polsku oraz w najnowszych sprawozdaniach. Kierując czytelnika do tych publikacji, zwróćmy jedynie uwagę na kilka zadań w procesie „budowania pokoju w społeczeństwach pokonfliktowych” w Afryce w ujęciu UNHCR. Po pierwsze – podkreśla się konieczność zwalczania okrutnego zjawiska „prywatyzacji przemocy”, polegającego na działaniach rozczłonkowanych uzbrojonych grup, niepoddanych dyscyplinie wojskowej ani programom politycznym. Po drugie – „budowanie pokoju” odbywa się zwykle w warunkach „upadłego państwa”, charakteryzujących się brakiem lub niesprawnością lokalnych instytucji państwowych, które równolegle trzeba odtwarzać. Po trzecie – proces ten toczy się w warunkach upadku miejscowego rolnictwa i zniszczonej infrastruktury, wymagających odbudowy. Po czwarte i najważniejsze – istotą procesu jest ponowne osiedlenie różnych kategorii uchodźców i uciekinierów, zapewnienie im bezpieczeństwa, pracy i warunków godnego życia⁵⁶.

W ciągu ostatnich dwu lat liczba wojen i intensywnych konfliktów zbrojnych zmniejsza się, choć niektóre z nich, a zwłaszcza w Darfurze, uległy dramatycznej eskalacji. Kiedy przed 11 laty ukazywało się pierwsze wydanie „Rocznika”, wojny wewnętrzne i konflikty zbrojne obserwowano w następujących państwach kontynentu: Algierii, Angoli, Burundi, Czadzie, DR Kongo (wówczas Zair), Egipcie, Ghanie (północna część), Liberii, Libii, Mali, Mozambiku, Nigrze, Rwandzie, Senegal (region Casamanca), Sierra Leone, Somalii, Sudanie i Ugandzie. Wojny i zbrojne konflikty międzypaństwowe toczyły z sobą: Erytrea z Etiopią, Mauretania z Senegalem, Maroko z Zachodnią Saharą. W poprzednim wydaniu „Rocznika” omówiliśmy najważniejsze z toczących się w 2004 r. wojen i konfliktów: w Liberii, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Nigerii, Rwandzie, Burundi oraz sytuację polityczną w RPA. Zmniejszenie się liczby państw będących ofiarami wojen domowych od 1995 do 2005 r. było skutkiem działania wielu istotnych czynników: wygasania dziedzictwa zimnej wojny i stworzonych przez nią struktur wojskowo-politycznych, intensywnych wysiłków wspólnoty międzynarodowej, wspomnianej wcześniej presji Zachodu na rządy w celu wygaszania konfliktów i wprowadzania reform, rosnącej determinacji przywódców afrykańskich i Unii Afrykańskiej co do konieczności przerwania błędnego kręgu zacofania i konfliktów, wreszcie usunięcia niektórych przywódców (Sankoh w Sierra Leone, Savimbi w Angolii, Taylor w Liberii). W ciągu 2005 r., podobnie jak w latach 2003–2004, zasadniczą rolę odgrywała w tym procesie działalność dyplomatyczna, a nie interwencje zbrojne, choć były one stale rozważane. Aktywna była dyplomacja ONZ, Unii Afrykańskiej,

⁵⁵ Por. World Bank, *Can Africa Claim...*, op. cit., s. 61.

⁵⁶ Por. najnowsze raporty: *UNHCR Global Appeal 2005 – Strategies and Programmes*, UNHCR, Genewa, grudzień 2004; w języku polskim czasopismo UNHCR „Uchodźcy” oraz *Uchodźcy świata 1978–1998: wyzwania humanitarne*, UNHCR, PWN, Warszawa 1998; UNHCR, *Uchodźcy świata 2000 – 50 lat pomocy humanitarnej*, UNHCR, Warszawa 2000.

Unii Europejskiej oraz rządów państw afrykańskich. Wśród tych ostatnich szczególnie rolę odegrali kolejni prezydenci RPA: Nelson Mandela i Tom Mbeki, prezydent Nigerii Olusegun Obasanjo, a ponadto rządy Francji, Wielkiej Brytanii i USA. Wygaszenie walk w wielu krajach zainteresowani i świat przyjęli ze zrozumiałą ulgą, choć powolność tego procesu, zwłaszcza wobec nasilającego się ludobójstwa w Darfurze, budziła ostrą krytykę z powodu małej skuteczności w tej kwestii własnych rządów, szczególnie we Francji, Wielkiej Brytanii i USA.

W ciągu 2005 r. konflikty zbrojne o małej intensywności utrzymywały się w kilku krajach (m.in. Czadzie, Nigerii i Nigrze). Omówimy tutaj krótko największe spośród nich: w DR Kongo, Ugandzie i Sudanie.

DR Kongo

W ciągu 2005 r. walki zbrojne w DR Kongo w znacznym stopniu osłabły. Toczyły je przede wszystkim wojska rządowe z miejscowymi i zagranicznymi grupami rebelianckimi we wschodniej części kraju. Nadal jednak skutki walk, jakie prowadziły do 2002 r. w różnych częściach kraju wojska sześciu krajów sąsiednich, paraliżują życie znacznej części ludności.

Według ocen niezależnych ośrodków badawczych, niekwestionowanych przez ONZ, w czasie wojen toczących się na obszarze DR Kongo w latach 1997–2002 zginęło około 3 do 3,5 mln osób, a więc więcej niż w czasie wojny koreańskiej (1950–1953, 3 mln zabitych), i niemal dwukrotnie więcej niż w czasie wojny wietnamskiej (1965–1976 – ok. 2 mln), uważanych za najbardziej krwawe konflikty zbrojne po II wojnie światowej. W wojnach, które w latach 1997–2002 toczyły się w różnych częściach DR Kongo, uczestniczyły regularne wojska państw sąsiednich i regionu: Czadu, Sudanu, Ugandy, Rwandy, Burundi, Angoli, a także Zimbabwe. Obok nich walczyły liczne nieformalne miejscowe grupy zbrojne, także wywodzące się z Rwandy i Burundi, oraz biali najemnicy, zatrudniani przez antagonistyczne strony.

Próby zahamowania walk i wprowadzenia pokoju w DR Kongo podejmowano od 1998 r. Uczestniczyli w tym kierownictwo OJA, a potem Unii Afrykańskiej, sekretarz generalny ONZ, przywódcy afrykańscy, wśród których szczególnie aktywność wykazał prezydent RPA Tom Mbeki. Pierwsze porozumienia pokojowe, podpisywane w latach 1998 i 1999, nie przynosiły rezultatów, walki trwały. Kontynuowane wysiłki pokojowe doprowadziły do dalszych porozumień w 2002 r. i wycofywania zagranicznych wojsk. Rozpoczął się proces rozbrajania miejscowych grup zbrojnych i „budowania pokoju”.

Uganda

Uganda pod rządami prezydenta Y. Museveni (od 1987 r.) zajmuje szczególne miejsce wśród państw Afryki zarówno z punktu widzenia reform, jak i roli w konfliktach zbrojnych. Wprowadzanie reform, zwłaszcza gospodarczych, podjęto w połowie lat 90. XX w. Przyniosły one wzrost gospodarczy i Uganda została uznana przez ekspertów zachodnich za „afrykańskiego tygrysa”. Jednocześnie kraj

zaangażowany był w dwa rodzaje konfliktów zbrojnych. Pierwszym były interwencje wojsk ugandyjskich w DR Kongo (Zairze). Drugim jest trwający konflikt w północnej części kraju z miejscową grupą zbrojną, nazywaną się Bożą Armią Oporu. Działa ona od 1988 r. i stawia skuteczny opór armii rządowej. Najbardziej aktualną relację o tych wydarzeniach podaje Wojciech Jagielski⁵⁷. Według ocen UNHCR w 2005 r. w Ugandzie około 1,4 mln osób żyło w warunkach stałego zagrożenia, było zmuszonych do opuszczania przed nocą swych wiejskich siedzib, aby chronić się przed bandami Armii, które gwałcą kobiety, rabują i mordują bezbronnych rolników. Azylem dla uciekinierów stają się bezpieczniejsze miejsca takie jak szkoły czy budynki fabryczne, jeśli takie istnieją w okolicy⁵⁸.

Sudan

W poprzednim wydaniu „Rocznika” mówiliśmy o konfliktach zbrojnych toczących się w Sudanie. Pierwszym była wojna domowa między rządem w Chartumie a siłami południowej części kraju, kierowanymi przez organizację SPLA. Drugim było ludobójstwo dokonywane na miejscowej ludności afrykańskiej przez arabskie grupy zbrojne (tzw. dżandżawidów) popierane przez rząd centralny. Pierwszy z tych konfliktów przerwało porozumienie o pokoju, podpisane przez obie strony w Nairobi w styczniu 2005 r. Drugi z konfliktów, w Darfurze, utrzymywał się przez 2005 r., a nawet uległ eskalacji. Uznany został przez organizacje międzynarodowe za największy kryzys humanitarny ubiegłego roku.

W końcu roku 2005 przemoc ponownie wzmogła się w Darfurze. Grudzień zaczął się atakami sił rządowych i podległych im dżandżawidów na bezbronne wsie. Liczba ofiar śmiertelnych ostatnich ataków nie była jeszcze znana w końcu roku, ale liczbę uciekinierów i wypędzonych organizacje humanitarne w Darfurze szacowały na około 2,5 mln. Jeźdźcy dżandżawidów systematycznie niszczyli studnie, pola uprawne i zbiory. Raporty mówiły o najeżdżaniu przez nich nocami obozów dla uciekinierów, gdzie rabowali, ranili i mordowali bezbronnych.

Rozszerzająca się przemoc zagrażała także personelowi agencji humanitarnych i organizacji zajmujących się pomocą uciekinierom. Organizacje te stanęły wobec perspektywy wycofania się z tego rejonu, co oznaczałoby wyrok śmierci dla tych, którymi się opiekują. Przedstawiciel ONZ Jan Egeland w grudniu 2005 r. ocenił, że jeśli organizacje humanitarne opuszczą Darfur, może to oznaczać śmierć około 100 tys. osób miesięcznie⁵⁹. Podobnie jak i inne wojny toczące się wcześniej na kontynencie, oba konflikty w Sudanie, oprócz ofiar śmiertelnych, rannych i wypędzonych, powodują niszczenie rolnictwa. W ocenie FAO i organizacji humanitarnych sytuacja żywnościowa w 2005 r. była bardzo ciężka, choć różna w poszczególnych częściach kraju. W południowym Sudanie optymizm, wywołany podpisaniem porozumienia pokojowego w styczniu 2005 r., ustąpił miejsca przygnębieniu po tragicznej śmierci przywódcy południa dr. Johna Garanga. Optymizm spowodował,

⁵⁷ W. Jagielski, „Gazeta Wyborcza”, luty–marzec 2006.

⁵⁸ UNHCR, „Refugees” 2005, t. 4, nr 141, s. 16.

⁵⁹ Presbyterian Church USA, *Africa Outlook 2006*..., op. cit., s. 4.

że wielkie rzesze uchodźców z południa kraju, którzy schronili się w sąsiednich państwach, rozpoczęły powroty do swych wsi i osiedli. Masowe powroty stwarzają ogromne wyzwania humanitarne, związane z adaptacją przybywających i pomocą w odbudowie zrujnowanej gospodarki i infrastruktury. W opinii agencji ONZ-owskich od połowy 2005 r. zaspokojenie potrzeb żywnościowych dla powracających stawało się coraz trudniejsze. Według raportów FAO pogłębiał się poziom niedożywienia w południowo-zachodnim Sudanie. Oznaczało to bardzo ostry kryzys humanitarny⁶⁰. Konieczność wyżywienia ofiar wojny stawiała FAO i organizacje humanitarne w 2005 r. wobec dwu zadań: odbudowy rolnictwa na południu i dostarczenia pomocy żywnościowej z zewnątrz dla ofiar wydarzeń w Darfurze.

Dodać należy, że w opinii UNHCR Sudan miał w 2005 r. największą liczbę „uchodźców wewnętrznych” (IDPs – *Internally Displaced People*) na świecie, ocenianą na około 6 mln osób. Większość z nich żyła w tragicznych warunkach, zwłaszcza w regionie Darfur. Według opinii UNHCR, w 2005 r. „w najgorszym dzisiaj kryzysie humanitarnym kobiety są rutynowo gwałcone, mężczyźni zabijani i ciągnięci za końmi i wielbłędami po drogach, i nawet konwoje z pomocą są grabione, bo nie ma już nic innego do rabunku”⁶¹.

W końcu 2005 r. nic nie wskazywało na to, by ów tragiczny konflikt wygasł mimo licznych prób mediacji, podejmowanych przez przywódców Unii Afrykańskiej, sekretarza generalnego ONZ Kofiego Annana i rządy mocarstw zachodnich. Obecne w Darfurze wojska UA nie miały mandatu do skutecznych interwencji, a przysłanie wojsk ONZ napotykało wielkie opory. Splot interesów politycznych i gospodarczych państw uczestniczących w mediacjach w tak newralgicznym punkcie świata jak Sudan uniemożliwiał wysłanie sił pokojowych ONZ.

Ważnym aspektem zmagania o wygaszenie wewnętrznych konfliktów zbrojnych w państwach Afryki był udział w nich sił zbrojnych z innych państw kontynentu i spoza niego. W ciągu 2005 r. na terenie Afryki siły pokojowe ONZ działały w Zachodniej Saharze, Liberii, Sierra Leone, DR Kongo i Erytrei. Siły pokojowe UA lub regionalnych organizacji afrykańskich (np. ECOMOG) obecne były w kilkunastu państwach, w tym w Darfurze. Ale jak wspomnieliśmy wyżej, ich skuteczność zależy od wielu czynników, a przede wszystkim od charakteru mandatu, określającego zakres interwencji, do jakiego były one upoważnione. Na przykład w Sudanie siły interwencyjne UA nie posiadały uprawnień do działań zbrojnych przeciw dżandzawidom. Większe zaangażowanie wojsk ONZ w Afryce oprócz trudności politycznych uniemożliwiają względy ekonomiczne⁶². „The Economist” zwrócił niedawno uwagę, że „system wojsk ONZ działających w obszarach konfliktów w Afryce znajduje się pod ostrą i pogłębiającą się presją. Żądania zwiększenia sił ONZ w DR Kongo zostały odrzucone. Powtarzają się opinie, że trzeba utworzyć «strategiczne rezerwy», aby można było szybciej wysyłać misje i zwiększać ich rozmiary w rejonach potrzebujących. W tym samym czasie od 1999 r. siły pokojowe takich organizacji jak NATO, UE i Unia Afrykańska zmniejszone zostały o połowę – ze 108 tys. do

⁶⁰ FAO, op. cit., s. 2–3.

⁶¹ UNHCR, „Refugees”, op. cit., s. 4, 22.

⁶² J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji*, Arche, Gdańsk 2005.

50 tys. Trudności prowadzenia misji pokojowych ONZ spowodowały wezwanie ze strony USA do ich szczegółowego sprawdzenia przez Radę Bezpieczeństwa. Rozpatrywano zarzuty kradzieży i nadużyć seksualnych dokonywanych przez oddziały wysyłane w celu ochrony ludności. Śledztwo w sprawie takich nadużyć zaczęło się w 2004 r. w Kongo i zachodniej Afryce i spowodowało odesłanie 137 członków personelu wojskowego i 17 cywilów⁶³.

Szczególną rolę dla ochrony ofiar wojen w Afryce odgrywał, jak wspominaliśmy wyżej, UNHCR. Według szacunków tej ONZ-owskiej agencji ze stycznia 2004 r. zajmowała się ona 9 672 092 „uchodźcami” (zgodnie z kwalifikacją UNHCR), a w sumie ogarniała swą uwagę 17 mln osób na całym świecie. W 2004 r. „uchodźcy” w Afryce stanowili 4 190 927 osób, czyli 24% tej grupy na świecie. Z kolei „uchodźców wewnętrznych” w 2004 r. w Afryce „objętych uwagą UNHCR” (*IDPs of concern to UNHCR*) było 571 625. Oprócz nich w różnych częściach Afryki opieki wymagały grupy określane jako „szukający azylu” i „powracający”, które liczyły w sumie około 500 tys. osób⁶⁴.

W czasie pisania tego tekstu brak było pełnych danych co do liczby „uchodźców” (według klasyfikacji UNHCR) objętych w Afryce jego opieką, ale wszystko wskazuje na to, że wzrosła ona, zwłaszcza w rejonie Sudanu. Zwiększyła się znacznie liczba „uchodźców wewnętrznych”, którą UNHCR szacował w połowie 2005 r. w Afryce na 12 890 tys. osób. Zapewne co najmniej drugie tyle uciekinierów w różnych częściach świata, którzy opuścili swe miejsca zamieszkania (ze względu na głód lub klęski żywiołowe), a którzy z różnych powodów nie dotarli do placówek UNHCR, potrzebowało pomocy. Znaczna ich część to mieszkańcy Afryki. „Uchodźcy wewnętrzni” (IDPs) „objęci uwagą” mandatową UNHCR w połowie 2005 r. znajdowali się w następujących krajach:

Tabela 4

Liczba „uchodźców wewnętrznych” (IDPs) w poszczególnych krajach Afryki wg danych UNHCR

Sudan	6 000 000
DR Kongo	2 330 000
Uganda	1 400 000
Algieria	1 000 000
Zimbabwe	570 000
Wybrzeże Kości Słoniowej	500 000
Somalia	400 000
Kenia	350 000
Angola	340 000

Źródło: UNHCR, „Refugees”, op. cit., s. 6, 7.

⁶³ „The Economist” z 4 marca 2006 r., s. 40.

⁶⁴ UNHCR *Global Appeal 2005...*, op. cit., s. 21, koszty operacji na 2005 r.: s. 23–27.

Wysiłki zmierzające do przerwania walk i budowania pokoju przyniosły efekty w 2005 r. w kilku krajach Afryki. Ten krótki przegląd wydarzeń wskazuje, jak skomplikowany jest to proces i jak ogromnych środków i zaangażowania ludzi wymaga. Brak tu miejsca, aby zrelacjonować sytuację na Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie w 2005 r. na przemian wybuchały walki i strony prowadziły pertraktacje. Kraj pozostawał faktycznie podzielony na dwie części. W tzw. pokonfliktowych krajów kontynentu, takich jak Sierra Leone, Liberia, Etiopia, Burundi, Rwanda, aby wymienić tylko najważniejsze, w ciągu 2005 r. miejscowe władze z pomocą organizacji humanitarnych i agend ONZ prowadziły trudne prace nad przywracaniem normalnych warunków życia ludności. Zakres tych prac był bardzo szeroki: od resocjalizacji byłych członków band zbrojnych przez odbudowę szkół, sierocińców, prowadzenie kursów zawodowych po odbudowę infrastruktury i lokalnej administracji.

ARCHITEKTURA BEZPIECZEŃSTWA

W ostatnich latach przywódcy afrykańscy znacznie silniej angażują się w rozwiązywanie konfliktów na kontynencie. Spośród powołanych w tym celu instytucji inauguracja *Peace and Security Council* (PSC) 25 maja 2004 r. w Addis Abebie uznana została za najbardziej konkretną manifestację gotowości do poświęcenia więcej uwagi i zasobów na rzecz większej stabilizacji. Przypomnijmy, że Unia Afrykańska zastąpiła wcześniejszą Organizację Jedności Afrykańskiej (OAU) w lipcu 2002 r. Obserwatorzy zarzucali OJA, że przedkładała ona ideę suwerenności państw i nieingerencji w ich wewnętrzne sprawy nad rozwiązywanie konfliktów. Stąd jej rola w zakresie rozwiązywania konfliktów była ograniczona. PSC jako organ Unii Afrykańskiej ma za zadanie dbać o zbiorowe bezpieczeństwo i podejmować decyzje w zakresie prewencji, kierowania operacjami przywracania pokoju i rozwiązywaniem konfliktów. Ma być organem zbiorowego bezpieczeństwa i posiadać system wczesnego ostrzegania w celu ułatwienia wczesnych i sprawnych reakcji na sytuacje konfliktowe i kryzysy w Afryce. Konstytucja UA w artykule 2(1) Protokołu uprawnia PSC do aktywnego zaangażowania się w konflikty zarówno wewnątrz państw, jak i między państwami oraz zwiększa rolę jej przewodniczącego (*Chairperson*) w zakresie zapobiegania konfliktom, w porównaniu z uprawnieniami przewodniczącego dawnej OJA.

„Zmiany prawne i wzrost uprawnień *Chairperson* UA w stosunku do uprawnień sekretarza generalnego OJA zostały wzmocnione wyborem w lipcu 2003 r. byłego prezydenta Mali Alpha Oumar Konare na przewodniczącego Komisji, będącej głównym organem wykonawczym UA. Rozwinął on w 2005 r. aktywność w zakresie budowania zdolności instytucjonalnej i eksperckiej UA na rzecz systematycznego procesu planowania strategicznego, konsultacji oraz rekrutacji personelu”⁶⁵. W odróżnieniu od OJA Unia Afrykańska przyjęła zasadę wspierania regionalnych bloków państw jako podstawy tworzenia sfery bezpieczeństwa w skali kontynentu.

⁶⁵ J. Cilliers, G. van Schalkwyk, *African Security Architecture: Developments Regarding Early Warning and the African Standby Force*, w: *Africa South of the Sahara 2006*, op. cit., s. 36, 37.

Według tej zasady, bloki regionalne będą pierwszymi organizacjami podejmującymi wysiłki zahamowania konfliktów na swym obszarze.

AFRYKA WOBEC ŚWIATOWEGO RYNKU ENERGETYCZNEGO W 2005 R.

W ciągu 2005 r. kraje Afryki odczuły w różny sposób tendencje, jakie wystąpiły na światowym rynku ropy naftowej i innych surowców energetycznych. Kwestie te wymagają uwagi, istnieje bowiem wiele stereotypów na temat ropy afrykańskiej.

Pierwsza sprawa to miejsce Afryki w światowej produkcji ropy. W ciągu ostatniego dwudziestolecia jej udział w światowym wydobyciu ulega powiększeniu i w 2005 r. wynosił około 10%⁶⁶. Już to określa wagę kontynentu dla światowego rynku. Jeszcze istotniejszy jest fakt, że w ciągu ostatnich lat ropa afrykańska zajęła ważne miejsce w imporcie tego surowca przez Stany Zjednoczone, w 2003 r. około 18% amerykańskiego importu ropy pochodziło z Afryki, w tym 11% z czterech krajów nad Zatoką Gwinejską (Angola 3%, Gabon 1%, Nigeria 7%,), 3% z Algierii, oraz z Libii i Sudanu. Import z Afryki przewyższał amerykański przywóz z Meksyku (13%), trzech krajów Ameryki Łacińskiej (Ekwador, Kolumbia, Wenezuela – łącznie 13,5%) oraz z Europy (łącznie z Rosją – 8%). Wśród najważniejszych pojedynczych dostawców ropy na czwartym miejscu znalazła się Nigeria, za Arabią Saudyjską (14,5% importu), Meksykiem (13%), Wenezuelą (11%)⁶⁷. Wszystkie implikacje tej sytuacji dla amerykańskiej polityki wobec Afryki, a szczególnie wobec afrykańskich dostawców ropy, trudno tu omawiać. Jedną z nich była ostrożna polityka wobec rządów „krajów naftowych”, co pozostawało w sprzeczności z wezwaniami do reform systemów politycznych i instytucji tych państw. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to w polityce wobec Sudanu, który staje się coraz większym producentem ropy. Podobną dwutorowość wykazuje polityka państw europejskich wobec „państw naftowych”. Udział Afryki w amerykańskim imporcie ropy może zwiększać się w najbliższych latach. Stanowić by to miało element strategii zmniejszenia zależności Stanów Zjednoczonych od ropy bliskowschodniej. W opinii pisma ekonomicznego z RPA, w 2010 r. udział ten miałby wzrosnąć do 20%, a w 2015 r. do 25% całości importu⁶⁸. Jeśli taki wzrost miałby nastąpić, zapewne wiązać się to będzie z istotnym wzrostem zaangażowania Stanów Zjednoczonych w „krajach naftowych” Afryki.

Druga strona zjawiska to bardzo nierównomierne rozmieszczenie zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego w Afryce. W 2004 r. 9 krajów wydobywało ponad 97% ropy afrykańskiej. Były to, w kolejności wydobycia (w tys. baryłek dziennie): Nigeria – 2256, Algieria – 1520, Libia – 1429, Egipt – 816, Angola – 742, DR Kongo – 275, Sudan – 209, RPA – 196, Kamerun – 76⁶⁹; ale na trzy pierwsze z nich przypa-

⁶⁶ Termin „około” zastosowany tutaj wymaga podkreślenia, nie wszystkie dane dla 2005 r. są bowiem dostępne. W takim przypadku używam danych z wcześniejszych lat. Chodzi przede wszystkim o wskazanie kierunków i tendencji zmian.

⁶⁷ Cyt. za: Gibson Consulting, *Some Interesting Oil Industry Statistics, 1997–2004*, s. 11, www.groups.msn.com/AAEA/oil.

⁶⁸ „Business Day” (Johannesburg) z 1 lutego 2005 r.

⁶⁹ Cyt. za: *CIA The World Factbook*, Rank Order, Oil production, 8 lutego 2005 r.

dało blisko 70% afrykańskiego wydobycia. Pozostałe 6 krajów, w których w 2005 r. wydobywano ropę (Benin, Ghana, Kamerun, DR Kongo, Tunezja, Wybrzeże Kości Słoniowej), przynosiło około 2,5% wydobycia z kontynentu, z perspektywami wzrostu produkcji. Tak więc na 53 państwa kontynentu znaczne zasoby i wydobycie w 2005 r. miało 9 krajów, a 4 niewielkie wydobycie, natomiast pozostałych 40 państw było, przy dzisiejszym stanie wiedzy, pozbawionych ropy. Dodajmy, że ich zasoby innych surowców energetycznych są również bardzo ograniczone.

Należy się zatem zastanowić nad skutkami braku ropy w pozostałych państwach kontynentu. Kraje te są skazane na import całej energii potrzebnej gospodarce. Dla słabych gospodarek, o niskim PKB, wrażliwych na wahania cen światowych ich eksportu, tworzy to nieustanne napięcia. Wysokie ceny ropy utrzymujące się w 2005 r. w wielu krajach kontynentu przyniosły kryzys energetyczny, wyrażający się wahaniami i spadkiem podaży paliw, koniecznością racjonowania paliw, wzrostem ich cen i podsycaniem inflacji. Skutki tego wzrostu były szczególnie dotkliwe dla Zimbabwe, Erytrei, Tanzanii, Kenii, Etiopii, ale silnie odczuła je większość krajów. Łączy się to z fundamentalną kwestią o znaczeniu strategicznym, mianowicie rolę energii dla rozwoju gospodarczego Afryki. Skąd gospodarki ubogich państw czerpać będą środki na zakup energii, potrzebnej do realizacji podstawowych celów milenijnych i długofalowych planów rozwoju? Jakie źródła energii będą napędzać planowaną industrializację? Wzrost cen ropy w 2005 r. stał się inspiracją ważnych dyskusji na ten temat w środowiskach gospodarczych i intelektualnych wielu krajów kontynentu. Rozważano w nich szerokie spektrum innych źródeł energii. I choć nie sposób relacjonować tutaj tych dyskusji, na następne lata pozostawiły one problem fundamentalny: z jakich źródeł czerpać energię do przyszłego rozwoju Afryki? Wbrew pozorom najwięksi producenci ropy w 2005 r. borykali się również z brakiem paliw na rynkach wewnętrznych. Szczególnie ostro trudności wystąpiły w Nigerii, spowodowane zostały przez niedostateczną moc rafinerii i transportu oraz zaburzenia i napięcia w rejonach wydobycia ropy.

Następna kwestia to rola ropy w wewnętrznych konfliktach; przywołuje ona pamięć tragicznej wojny domowej w Nigerii (1967–1970), w której czynnik naftowy odegrał ważną rolę. W ciągu ostatnich kilkunastu lat, jak wiadomo, stałe napięcie utrzymuje się na terenie eksploatacji ropy w Nigerii, zwłaszcza w Delcie Nigru. Wydarzenia te relacjonowały obszernie afrykańskie i światowe media, a ich skutki analizowała prasa ekonomiczna. Przypomnijmy krótko cechy konfliktu. Jego bezpośrednimi uczestnikami są ludność Deltę i kompanie naftowe, operujące na jej terenie, ale jego zasięg jest znacznie szerszy. W Delcie znajduje się duża liczba odwiertów i urządzeń do przepompowywania ropy. W opinii mieszkańców tych terenów, głównie rolników i rybaków, urządzenia naftowe niszczą zarówno poletka uprawne, jak i łowiska, a działalność kompanii naftowych pozbawia ich możliwości życia: produkcji żywności, mieszkania, zaturwa przyrodę. Region Deltę jest bardzo biedny, a wydobycie ropy jeszcze pogłębia ubóstwo. Mieszkańcy bezskutecznie domagają się odszkodowań od kompanii oraz kolejnych władz stanowych i rządu federalnego. Poglądy te podzielają wykształcone elity kraju i liczne odłamy opinii międzynarodowej. Rozgoryczenie ludności przerodziło się w postawy buntu

i walki. Od kilkunastu lat na terenie Deltę działają dobrze zorganizowane grupy zbrojne. Atakują one personel kompanii, porywają go dla okupu, niszczą urządzenia i zabierają ropę, dezorganizując wydobycie i eksploatację. Ataki te ponawiane były wielokrotnie w ciągu 2005 r. W opinii korespondenta BBC, powołującego się na raport Shella z początku 2006 r., ataki na urządzenia tej kompanii doprowadziły do spadku produkcji ropy w Nigerii wynoszącego od 10 do 15%⁷⁰. Władze Nigerii wielokrotnie próbowały opanować grupy zbrojne w ciągu 2005 r., ale nie przyniosło to rezultatów. Pozostają one nieuchwytnie, mają bowiem oparcie w miejscowej ludności. Szersze powiązania grup zbrojnych są przedmiotem licznych spekulacji. Faktem jest, że są one regularnie zaopatrywane w broń.

Rola ropy naftowej w sytuacji wewnętrznej Sudanu jest również skomplikowana. Przypomnijmy, że Sudan wkroczył bardzo niedawno na światowy rynek naftowy. Jeszcze w 1997 r. wydobycie wynosiło w tym kraju około 10 tys. baryłek dziennie, aby osiągnąć w 2004 r. około 200 tys., z silną perspektywą dalszego wzrostu. W rezultacie stopa wzrostu PKB Sudanu w 2004 r. wyniosła 6,5%, a w 2005 r. szacowano ją na 6,2%. Od lat 1996–1998 rozpoczął się okres intensywnej ekspansji przemysłu naftowego w tym kraju. W jej wyniku koncesje uzyskały liczne firmy naftowe, m.in. z Chin, Francji, Kanady, Kuwejtu, Malezji, Rosji, USA. Specyficzną cechą uruchamiania sektora naftowego w Sudanie był fakt, że większość kontraktów była negocjowana i zawarta w czasie trwania dramatycznej wojny domowej. W tym czasie podjęto i zakończono budowę pierwszych instalacji wydobywczych i transportowych ropy. Umowy zostały zaakceptowane w czasie pertraktacji pokojowych między rządem i zbuntowanym Południem w styczniu 2005 r. Intensywnemu wzrostowi wydobycia ropy w 2004 i 2005 r. nie przeszkodziło nawet ludobójstwo w Darfurze.

AFRYKA – WIELKIE OBIETNICE I CODZIENNA WALKA O PRZETRWANIE I ROZWÓJ

W ciągu 2005 r. w regionie Afryki, jak na innych obszarach świata, dokonywały się procesy przemian, z których jedynie niektóre zdołaliśmy tu odnotować. Dotyczyły one stosunków Afryki ze światem zewnętrznym oraz między państwami regionu, wreszcie przeobrażeń wewnętrznych zachodzących w 53 krajach. Procesy te, bardzo różnorodne, prowadziły często w sprzecznych kierunkach, a wiele z nich przesądzało o przyszłości bezpieczeństwa i rozwoju regionu. Choć nie dają się one łatwo zbilansować, spróbujemy przypomnieć te z nich, które z dzisiejszej perspektywy wydają się szczególnie ważne.

Zacznijmy od stosunków Afryki ze światem zewnętrznym. Wielkie obietnice pomocy rozwojowej ze strony państw najbogatszych dalekie są co prawda od przywoływanego często „planu Marshalla”, ale być może stanowią początek aktywniejszego angażowania się Zachodu w sprawy Afryki. Co prawda wzrost znaczenia afrykańskiej ropy na rynku światowym implikuje skupienie uwagi mocarstw na „krajach

⁷⁰ BBC News, *Africa, Nigerian Oil Fields*, 23 lutego 2006 r.

naftowych”, co może prowadzić zarówno do popierania „stabilnych” dyktatur, jak i do prób wspierania intensywnej modernizacji. Niechęć państw zachodnich do zdecydowanej interwencji w Darfurze i antagonizowania rządu w Chartumie, ostro krytykowana przez opinię publiczną na Zachodzie, nie była przypadkowa. Nowym zjawiskiem w relacjach Afryki ze światem zewnętrznym stała się rosnąca ekspansja gospodarcza Chin na kontynencie. Oprócz inwestycji w afrykańskie wydobywanie ropy naftowej, rośnie eksport szerokiego asortymentu chińskich towarów. W sposób nieunikniony, ze znanych powodów, zderza się on z nadziejami na industrializację Afryki, stanowiącą ważną część programu NEPAD i planów krajowych.

Procesy i przemiany dokonujące się w ciągu 2005 r. w poszczególnych 53 krajach regionu tym bardziej nie dają się sprowadzić do wspólnej tendencji. Nawet samo wyliczenie odmienności i intensywności tych przemian przekroczyłoby rozmiary tego tekstu. Warto wszakże podkreślić, że duch wiary w realność poprawy sytuacji powoli przyjmuje się wśród elit, które miały wszelkie podstawy, aby ją utracić. Sukcesy i – mimo wszystkich trudności – postępujący rozwój Angoli, Ghany, Mozambiku, Namibii, Tanzanii, a zwłaszcza RPA, oprócz rosnących rozpiętości ekonomicznych w tym kraju, w oczach elit afrykańskich przełamują stereotypy o „niemożności”. Podobnie budzi optymizm powolny, choć niezmiernie trudny i niejednokierunkowy proces wychodzenia z konfliktu w DR Kongo, Liberii i Sierra Leone. Polityczna i gospodarcza aktywność UA i NEPAD oraz przywódców RPA, widoczna w 2005 r., była kolejnym źródłem inspiracji dla elit krajów znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji. Ich rosnąca świadomość ogromu zadań i barier, piętrzących się przed programami reform dla rozwoju, zderza się z codzienną walką o przetrwanie w warunkach skrajnego ubóstwa.